Nr. 334. We Lwowie Piątek dnia 2 Grudnia 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o **8.** rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **6** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi **12** ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po **1½** centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Od Administracji.

Dla uregulowania nakładu upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty, wynoszącej:

we Lwowie (miesięcznie 1 zł. 50 ct.
(kwartalnie 4 zł. 50 ct.

Za donoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 20 ct.

na prowincji (miesięcznie 2 zł.
(kwartalnie 6 zł.

Za „**BLUSZCZ**“ dopłaca się:

we Lwowie (miesięcznie 50 ct.
(kwartalnie 1 zł. 50 ct.

na prowincji (miesięcznie 80 ct.
(kwartalnie 2 zł. 40 ct.

Prenumeratę na Dziennik przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go, zaś na „Bluszcz“ tylko **od 1-go każdego miesiąca**.

O władzę świecką.

Lwów 1. grudnia.

Tylko w sposobie i środkach, ale nie w ostatecznych celach różni się polityka Leona XIII. od polityki Piusa IX. Gdyby jeszcze do tej chwili było dla kogoś wątpliwą rzeczą, która zasługuje na pierwszeństwo — rezultaty osiągnięte przez jedną i drugą dostateczną powinneby być odpowiedzią. Są jeszcze wprawdzie i dzisiaj w otoczeniu papieskiem żywioły nieprzejednane, które hardo stoją przy politycznym programie Piusowskim, przy programie mieszczącym się w słowach *non possumus*; których dotychczasowe zdobycze łagodnej i statecznej dyplomacji Leonowskiej nie przekonały, że jeżeli, to tylko na tej drodze kościół dojść może do świetności, znaczenia i poważania—na szczęście jednak dla samego kościoła garstka ta szczupła. Watykan zaczyna rozumieć, że *ecclesia militans* nie jest kościołem bożym, że jego powołanie nie może i nie powinno polegać na walce, w której mu trudno spełnić wzniosłe, pokojowe zadanie. Wiadomo, z jakiemi trudnościami walczyć musiał Leon XIII. w kolegjum kardynalskiem, nim uzyskał korzystną uchwałę dla swoich projektów ugodowych z Prusami. Stronnictwo wojownicze szczuplejsze wprawdzie, ale jest ono jeszcze o tyle silne, że papież mimo całej swojej potęgi musi się z niem liczyć, że bardzo często musi wbrew swojej woli działać tak, jakby mu jego program polityczny działać nie pozwalał.

Że gorącem życzeniem Leona XIII. jest przywrócenie władzy świeckiej namiestnikowi Chrystusowemu — to nie ulega najmniejszej wątpliwości. Do nieograniczonej władzy duchownej przybyłaby władza świecka, a trudno aby papieżowi powiększenie jego władzy było rzeczą obojętną. Mimo to jednakże sądzimy, że Leon XIII. nie uważałby chwili obecnej za sposobną do rozpoczęcia walki o odebranie Włochom Rzymu. Dyplomacja jego, której dotychczas tak świetne złożył dowody, kazałaby mu raczej czekać stosowniejszej pory.

Nie może w tej chwili być naszą rzeczą zastanawiać się nad tem, czy zjednoczenie Włoch wymagało wkroczenia wojsk królewskich do stolicy następcy Piotrowego, czy było koniecznością historyczną, aby się odwieczne miasto stało nową stolicą nowego Królestwa. W historji, a jeszcze więcej w polityce jest jednak racja faktów dokonanych często bardzo silną. Wojsko papieskie ustąpiło przemocy, na Kwirynale zatknięto sztandar królewski a Europa uznała i sankcjonowała ten fakt. Dzisiaj młode Włochy zajmują poważne miejsce w szeregu wielkich mocarstw europejskich, są sprzymierzone ścisłym sojuszem przyjacielskim z potężnem cesarstwem niemieckiem i równie potężną, według niepodejrzanych świadectw pruskich monarchją austro-węgierską. Okoliczność ta świadczy o tem, że pierwszy mistrz polityki europejskiej uważa Włochy za potęgę, którą respektować należy. Czy więc taki dzielny dyplomata, jakim jest bezsprzecznie Leon XIII., uważałby za stosowne wystąpić teraz przeciw takiej potędze? Czy może on mieć nadzieję, ażeby się teraz zamiar przywrócenia władzy świeckiej papieża na koszt królestwa włoskiego dał urzeczywistnić? Zachowanie się urzędowych sfer włoskich dobitnym jest tego dowodem, że wszelkie aspiracje kościelno-watykańskie, zmierzające do odbudowania państwa papieskiego w jakiejkolwiek formie na koszt terytorjum królestwa włoskiego, w szczególności na koszt jego stolicy, niemają najmniejszych widoków powodzenia.

Na onegdajszem posiedzeniu parlamentu włoskiego odpowiedział minister sprawiedliwości na interpelację deputowanych Bonghi'ego i Sacchi'ego, czy rząd myśli przedsięwziąć jakieś kroki przeciw biskupom włoskim, którzy zainicjowali i podpisali petycję katolików włoskich za przywróceniem władzy świeckiej papieża. Odpowiedź ministerjalną zalecić można wszystkim gorliwym katolikom i przyjaciołom papieskim do starannego przestudjowania. Minister włoski nie uważa za stosowne ścigać sądownie inicjatorów tego rodzaju petycyj dlatego, że głośny proces wywołałby tylko większą jeszcze agitację i otoczyłby biskupów aureolą męczeństwa — dlatego daleko lepiej zostawić całą sprawę w spokoju i na pastwę obojętności. W ten sposób okażą nadto Włochy światu, że nawet wrogom swych narodowych instytucyj i swojej narodowej jedności pozostawiają zupełną swobodę.

Trudno naprawdę szlachetniejszą i skuteczniejszą walczyć bronią i jeżeli ci, którzy tak skorymi są do podpisywania petycyj, pragną w istocie, aby tychże treść była urzeczywistnioną, powinniby o tem pamiętać, że obojętność ogółu byłaby dla ich zamiarów zgubną. Leon XIII. wie o tem i dlatego w enuncjacjach jest tak oględnym i w nadzwyczajnych tylko wypadkach daje wyraz pragnieniu przywrócenia władzy świeckiej. Nadto emanacje, których jedynym i bezpośrednim autorem jest papież sam, wydają nam się raczej nie bezpośredniem żądaniem natychmiastowego przywrócenia władzy świeckiej, ale przypomnieniem uczynionem w celu, aby jego prawo zadawnieniu nie uległo. Pojęte w tem znaczeniu, mają enuncjacje Leona XIII. słuszną swoją rację.

Nagląca potrzeba.

Lwów 1. grudnia.

W ostatnich dniach notowaliśmy kilka razy a ostatni raz wczoraj w artykule *„Tertius gaudet“* głosy dzienników półurzędowych i urzędowych, odnoszące się wprost i wyłącznie do naszych ściśle spraw wewnętrznych i zwróciliśmy uwagę na wiedeńską korespondencję *Gazety Lwowskiej*, przypominającą zgromadzonym obecnie posłom „obowiązek dowiedzenia czynem, że Sejm stara się o dobrobyt ludu“. Pilny czytelnik nie przeoczył zapewne w tym samym numerze *Dzien. Polsk.* zamieszczonej pod rubryką: „Z Izby sądowej“ notatki o rozprawie przeciw 27 włościanom „oskarżonym o opór władzy przy wprowadzeniu ustawy drogowej“. „Przeprowadzona rozprawa — powiedział przedwczoraj w wywodzie ostatecznym zast. ck. prokuratorji państwa — jest dowodem naglącej potrzeby i bezustannej, a troskliwej pracy nad ludem, a w szczególności nad podniesieniem jego oświaty“. Zdanie bezwątpienia prawdziwe; nie dziwne, że wygłoszone w sali rozpraw sądowych, gdyż zarówno oskarżyciel publiczny jak i prywatny musi badać przyczyny psychiczne, a brak wykształcenia przez samą ustawę zaliczony jest do rzędu okoliczności łagodzących. Udrzającem tu być może tylko, że wypowiedziano je właśnie w czasie, gdy ze strony rządowej głoszonem jest to, co od lat długich bezskutecznie podnosiły pisma postępowe, chcąc aby Sejm a nie kto inny dał inicjatywę w tym kierunku, aby Sejm zyskał należne uznanie w oczach ludu, aby Sejm dokonał tego w czasie, gdy włościanie zrzekłszy się posłowania, obdarzają swojem zaufaniem klasę oświeconą. Tę porę uważamy za jedyną właściwą, jeśli celem naszym i dążeniem ma być ugruntowanie dzieła zaufania i zapewnienia mu rzetelnej trwałości.

Wcale wdzięczni nie jesteśmy rządowi za objawiające się obecnie głosy, obawiamy się bowiem, by następstwem ich nie były formalne wnioski rządowe i co z tem się łączy: windykowanie sobie zasługi w tym kierunku. Dokonane w takich warunkach reformy, choćby były najlepsze, nie przyniosłyby tyle korzyści, ile ponieślibyśmy szkody na punkcie zaufania ludu do „szlachty“, i na punkcie ugruntowania wzajemnej łączności.

Głosy te jednak sfer rządowych nie powinne przebrzmieć bez skutku — powinniśmy na nie istotnie odpowiedzieć czynem, aby nas nie uprzedzono. Inicjatywa zaś w tej mierze bezwątpienia należy do posłów włościańskich — do klubu włościańskiego. Jeśli działalność jego ograniczy się w tym roku do takich samych rezultatów, jak w latach poprzednich — to szkoda, że się w ogóle zawiązywał, że do niego jakiekolwiek nadzieje przywiązywano, że tworząc się odebrał tem samem może w części inicjatywę pojedynczym posłom — członkowie zaś jego wątpimy, aby przy nowych wyborach odważyli się stanąć znowu jako kandydaci na reprezentantów tej części ludności, dla której nic nie zrobili. Dziennikarstwo zaś postępowe będzie w tem trudnem położeniu, że nie sposób mu będzie tłumaczyć: iż mniejsze posiadłości zamiast włościan inteligencję powinne wybierać, choć przecież inteligentna część narodu, czoło narodu, powinno starać się o to: by istotnie przodowało i czołem narodu było.

Czekamy tedy nie na spis postulatów ludności włościańskiej, który z natury rzeczy musi co roku się zwiększać, jeśli nic się robić nie będzie — ale czekamy wykazu ich zmniejszenia się, a do tego potrzeba—czynu.

Czynów więc żądamy.

Dalsze losy najnowszego „trójprzymierza.“

„Obserwować można obecnie pewien ruch w świecie dyplomatycznym — pisze inspirowany korespondent berliński *Gazety Kolońskiej* — który może jeno doprowadzić do dalszego wzmocnienia trojprzymierza i utrwalenia pokoju. Po odnowieniu sojuszów na wiosnę słychać było z wiarygodnej strony, że to odnowienie odbyło się na szerszej już podstawie, szczególnie celem utrzymania równowagi na morzu Śródziemnem a za porozumieniem z Anglją, jakkolwiek bez spisania w tej mierze formalnego traktatu. Owoż od niejakiego czasu toczyły się podobno rokowania, wśród których wentylowano pewne wypadki, w razie jakich mocarstwa pokojowe miałyby zapewnioną kooperację floty angielskiej celem wspólnej obrony — jakkolwiek znów nie na podstawie formalnego traktatu. Faktycznem tego następstwem byłoby pokrywanie nienaruszalności Turcji, której zbliżenie do trójprzymierza było i bez tego w czasach ostatnich dość wyraźnem, a co w obec takiego porozumienia mocarstw pokojowych tem mniej może być kwestjonowanem.

Czy te dyskusje, które — jak się zdaje — sięgają już dość dawnego czasu, zostały ukończone, niepodobna orzec na razie. Wszystkie atoli były na dobrej drodze i rezultat ich nie ulegał wątpliwości — co oczywiście jest nową a wzmocnioną rękojmią dla pokoju powszechnego. — Zresztą nie widać jakiejś zmiany położenia. Nikt nie pojmuje, jak kwestja bułgarska — o ile nie zajdą nadzwyczajne jakieś wypadki — mogłaby w danym razie doznać niespodzianego zwrotu. Jednostronne postępowanie Rosji jest i obecnie, jak było pierwej, wykluczonem i z pewnością nie leży w zamiarach tego mocarstwa. Równie brak wszelkich presumpcyj dla jakiejś wspólnej akcji mocarstw w Bułgarji, o czem niektóre dzienniki wspominają.

Zwraca to uwagę, że tutejsze pisma ministerjalne rejestrują z akcentem ponowne ekspektoracje antiniemieckie wśród panslawistów. W Paryżu nie brak wycieczek tego rodzaju. Zresztą jest rzeczą wiadomą, że telegramy w pismach paryskich, datowane we Wiedniu lub innych miejscowościach, nie zawsze — jak to niejednokrotnie przypuszczają — pochodzą z Bukaresztu lub innej jakiej miejscowości, posiadającej słowiańskie (zapewne rosyjskie? *Przyp. Red.*) biuro prasowe. Bardzo płodne biuro tego gatunku istnieje w samym Paryżu i ono to zaopatruje tamtejszą prasę w wiadomości, wartości dobrze znanej... Swoją drogą, nic wiele pożytku przyniosło ono temu obozowi i droga przez Bułgarję do Stambułu ani na włos nie stała się przez to wolniejszą...“ Najkomiczniej wygląda w tym biurokratycznie suchym referacie jakiegoś urzędnika kanclerskiego owa nawiasowa wzmianka o berlińskich pismach ministerjalnych — jak gdyby *Gaz. Kol.* i ten jej korespondent w Berlinie nie należeli do tej samej kategorji publicystów!...

Bułgarska „Orleanjada“.

W *Koln. Ztg.*, tchnącej, jak wiadomo, od niejakiego czasu, nieubłaganą nienawiścią Bismarka do wrzekomych „spiskowców“ przeciw niemu, ks. Orleańskich, znajdujemy charakterystyczną korespondencję z Wiednia datowaną 25. z. m. a zajmującą się wyjazdem matki ks. Ferdynanda do Sofji i pobieżnie na samym końcu losami tego księcia w Bułgarji. „Księżna-matka Klementyna Koburg-Cohary — pisze tedy rzeczony korespondent — odjechała wczoraj wieczór (24. zm.) do Sofji pod przybranem nazwiskiem hr. Muranyi, a z liczną świtą marszałków, fligeladjutantów, sekretarzy prywatnych, dam honorowych, kamerdynerów itd., aby swojemu ukochanemu synowi dopomódz do utrzymania się na tronie bułgarskim i swoje błogosławieństwo przywieść mu osobiście. Atoli błogosławieństwo na drogę, jakie sama tu otrzymała, nie opiewa pono zbyt pokrzepiająco...

Rodzina Koburg-Cohary ma być nader tem zaniepokojona, że księżna na ołtarzu swej własnej ambicji i miłości macierzyńskiej dla najmłodszego syna, składa bezcelownie w ofierze znaczny majątek Orleanów, jakim może tylko dysponować. Inne sfery, które niezawodnie radeby widzieć bodaj część owej, wszelkiemi środkami zgarniętej, a wiecznie niegodziwe tylko cele na oku mającej fortuny orleanistowskiej, utopioną w Bułgarji— obawiają się natomiast świeżych machinacyj tej międzynarodowej szajki, której w obec wysokich jej koligacyj trudno dobrać się do skóry...

Ambicja Ludwika Filipa gorzała ustawicznie w sercu córki, aż wreszcie obecnie znalazła pokarm nowy w bułgarskiem awanturnictwie najmłodszego jej syna. Ona też była jedyną wśród rodziny Koburgów, która z gorliwością plan kandydatury ks. Ferdynanda pochwyciła i popierała — tak dalece, że w tym wypadku można rzeczywiście zastosować pytanie: „Gdzie jest kobieta?“

Teraz oczekują Bułgarzy, że ks. Klementyna przywiezie im parę miljonów ze spuścizny Ludwika Filipa. Będzie tedy urządzała w Sofji huczne bale i z pewnością nie zaniedba niczego, aby kobiety tego kraju pozyskać dla syna swego. Zdaje się również, że w Sofji znajdzie się sposobność do nawiązania rokowań finansowych z bar. Hirschem.

Więc można być przygotowanym na wesoły karnawał w Sofji, przypuściwszy, że Rosja będzie kontynuowała swoją nie zbyt delikatnie obliczaną politykę pogróżek, czem wszystkich Bułgarów spędzą w gromadę, jak burza trzodę owiec. Gdyby jednak Rosja zmądrzała i puściła Bułgarję zupełnie samopas, to według powszechnego mniemania w tutejszych sferach dyplomatycznych, wnet nastąpiłby stanowczy zwrot rzeczy w Sofji. Po dyktatorsku bowiem usposobiony Stambułow ma już podobno powyżej oczu tego „głupiego“ (*ipsissima verba!* Pr. Red.) młodzieńca z Ebenthalu. Ten książę w rzeczach ważnych słaby i chwiejny, w drobiazgach natomiast ma niejednokrotnie dziecięcy upór przeciwstawiać swoim ministrom i dumą swoją obrażać ich nieraz najniepotrzebniej w świecie. Gdyby raz Bułgarzy nabrali tego przekonania, że Rosja rozstała się już z każdą myślą o knutowaniu tego kraju i podobnie jak Austrja, godzi się na swobodny rozwój państw bałkańskich, wówczas Stambułow najniezawodniej odesłałby czem prędzej tego nieużytecznego księcia do domu, którym jeno jako symbolem się posługuje. Byłoby wówczas także rzeczą zupełnie naturalną, że w Bułgarji utworzyłoby się stronnictwo rosyjskie, i że w wolnej Bułgarji przyznano by pokrewnej Rosji z dobrej woli wpływ nader wielki i uprawniony“.

Repetjerki.

Według urzędowych dat *Pest. Lloyda* fabrykacja karabinów repetjerowych, postępuje wcale żwawo, tak że już w marcu odnośnie do pierwotnych zamiarów dwa korpusy zostaną zupełnie uzbrojone 11mm karabinami. Oficjalne pismo węgierskie konstatuje, iż karabiny te są bezsprzecznie lepsze od dotychczasowych werndlówek, co jednak nie zmienia faktu, iż armja uzbrojoną będzie w trojaki rodzaj broni i trojakiej też potrzebować będzie amunicji. Że fakt ten w razie wybuchu wojny może stać się bardzo nieprzyjemnym, tego nikt nie zaprzeczy. Nawet *Pest. Lloyd* pośrednio to przyznaje, dodając równocześnie, że ujemnej tej strony nie należy przeceniać, gdyż ustrój armji jest tego rodzaju, że złączone w jeden korpus oddziały strzelców i piechoty będą zawsze jednako uzbrojone. Jest w tem pewna pociecha, natomiast nie można się zgodzić z *Pest. Lloyd*, o tyle, o ile tenże stara się dowieść, że w obec zarządzeń taktycznych pomięszanie się wozów z amunicją jest na placu walki rzeczą niemożliwą.

Owoż każdy, kto zna się nieco na rzeczy, kto ma doświadczenia zebrane choćby tylko w czasie ćwiczeń i większych manewrów, zrozumie, że sprawa zaopatrzenia walczących już w amunicję jest z reguły rzeczą nader trudną, nawet bez powyższych niedogodności. Jak długo wystarczy ów zapas amunicji, który każda kompanja ma za sobą w osobnych wozach, których stanowisko oznaczone jest czerwoną chorągwią lub zieloną latarnią, tak długo jeszcze pojedyncze oddziały mają możność prowiantowania się. Inaczej rzecz się ma, gdy się

---

17)

NOWA JUDYTA.

POWIEŚĆ Z ANGIELSKIEGO

H. RIDDERA HAGGARD'A.

(Ciąg dalszy).

Lecz właśnie w tej chwili zaszła niespodziewana przeszkoda, której motorem był Jantje.... Ukryty w pobliżu, słysząc i widząc, że sprawa zaczyna być dla miss Croft niebezpieczną, a bojąc się przytem wyleźć ze swej kryjówki, iżby go Frank Muller nie ubił (co swoją drogą mogło było stać się bardzo łatwo...) wpadł na inny arcyszczęśliwy pomysł... Mianowicie uciekł się do swej zdolności brzuchomostwa — co pomiędzy Hotentami nie bywa rzeczą rzadką — i naraz rozległ się w powietrzu przeciągły jęk, z którego jak gdyby to imię: „Franku!...“ dźwięczało. Wrażenie, wywołane tem na Boerze, było faktycznie zdumiewające.

— *Almagtiger*! — zawołał odskakując od dziewczyny i spoglądając z zabobonną trwogą w górę — toż to głos mojej matki!....

— Franku! Franku! Franku!... — łkał ten zagadkowy głos ze wszech stron, aż w końcu przerażony Boer, drżąc ze strachu na całem ciele, dopadł konia, wbił mu ostrogi w boki i jak szalony począł uciekać z tego miejsca. Tymczasem głos ów jęczący wołał za nim:

— Franku!.... ty umrzesz śmiercią krwawą, jaka na mnie spadła przed laty!...

Gdy tentent kopyt końskich przebrzmiał już w oddali, wyczołgał się Jantje na drogę i z radości zaczął w miękim kurzu przewracać koziołki. „To głos jego matki... to były jej słowa! — powtarzał sobie raz po razu szeptem — bo i zkądże mógł wiedzieć ten biały łotr, że Jantje zapamiętał sobie głos tej starej kobiety, a nawet słowa, które z niej djabeł wygłosił!...“

Nakoniec podniósł się szybko na nogi i z uczuciem zadowolenia, że dnia tego nie przeżył daremnie, poszedł do izby służebnej na wieczerzę.

Tymczasem Bessie, która skorzystała była z pierwszego zaraz osłupienia Müllera, aby mu się wyrwać z objęć i czemprędzej uciec, pędziła, ile jej sił starczyło, ku domostwu i nie zwolniła biegu, póki nie ujrzała przed sobą na kilkanaście kroków światła, bijącego z okien domu. Teraz dopiero przystanęła, aby zaczerpnąć oddechu, uporządkować swoją toaletę, co najbardziej zaś, aby się zastanowić, czy w ogóle ma wyznać przed Johnem fatalne spotkanie swoje z Frankiem Müllerem? — Wiadoma rzecz, że młode kobiety, czy to żony, czy dopiero narzeczone, bynajmniej nie są skłonne do opowiadania swemu wybranemu, iż jakiś obcy mężczyzna je całował! Obawiają się nabawić go zazdrości, a co gorsza jeszcze podejrzenia, i Bogiem a prawdą mają w tym względzie swoją rację. Co się raz stało, to się już nie naprawi, a po co rzucać ukochanemu zarodek jadu w serce! Tak właśnie myślała Bessie i postanowiła przemilczeć o całem zdarzeniu przed Johnem, natomiast stryjowi opowiedzieć tyle tylko, ile wystarczałoby do nakłonienia mr. Crofta, aby napastnikowi kategorycznie zabronił wstępu do domu swojego. Po kilku tedy chwilach, przyszedłszy już zupełnie do siebie, ruszyła ku werandzie.

Pierwszą osobą, którą u samych drzwi spotkała, był John, powracający od budynków gospodarczych. Gdy ujrzał oko w oko Bessie, hultaj nie mógł się powstrzymać, aby znów nie objąć ramionami jej kibici i gorącego pocałunku nie wycisnąć na koralowych ustach dziewczyny. W trakcie tego drzwi od sieni otworzyły się i stary mr. Silas stał się niechcący świadkiem tej czułej sceny zakochanych.

— Co to znaczy, Bessie?... — zawołał stryj, tonem najwyższego zdziwienia.

Oczywiście nie pozostało kapitanowi nic innego, jak dać odpowiedź staremu przyjacielowi w formie kompletnych oświadczyn o rękę jego synowicy, co atoli uczynił jąkając się i pląsząc w sposób haniebny. Obok, z rączką na jego ramieniu, stała Bessie, zaróżowiona cała jak wiśnia. Uśmiechnięty radośnie słuchał starzec w milczeniu, aż John skończył swoje.

— A tak, tak... — zaczął teraz tonem figlarnym — nie ma co mówić... piękne rzeczy wyprawiacie po za mojemi plecyma! A ty, zacny kapitanie, radbyś niezawodnie powiększyć twój udział w farmie? No, no... daję słowo, że lepszego sposobu nie mogłeś sobie obrać... a i piękniejszej, poczciwszej żony, jak nią będzie moja mała, nie znalazłbyś na całej kuli ziemskiej ze świecą w ręku! Wyobraźcie sobie, że to już drugich oświadczyn wysłuchałem dziś o rękę mojej Bessie... Był tu ten łotr Frank Müller... — przy tych słowach zachmurzyło się oblicze starca... — Ale też wypowiedziałem mu całą prawdę w oczy, zanim go do stu kaduków odprawiłem... O tak... jest to zły i bardzo niebezpieczny człowiek... lecz niech go już tam gdzieindziej kule biją! Wracając do was, dzieci moje, przyznaję, że zrobiliście mi w tej chwili najprzyjemniejszą niespodziankę, jakiej mógłbym w ogóle oczekiwać! Dla was obojga czas już na śluby małżeńskie, bo tak samo dla mężczyzny, jak dla kobiety, nie jest dobrze być samymi na świecie... Wprawdzie ja przez całe życie moje byłem zawsze sam jeden jak palec, atoli dziś, u schyłku mego żywota, sam przyszedłem do takiej konkluzji. Macie tedy, dzieci moje, zezwolenie i błogosławieństwo! Weź ją, Johnie, weź sobie i niech Bóg otacza was swoją świętą opieką! A teraz zbliż się do mnie Bessie i pocałuj twojego starego stryja! Spodziewam się, że John nie wyprze mnie całkiem z twego serca!...

Bessie ucałowała starca z czułością przywiązanego dziecięcia.

— O nie, drogi stryju! — zawołała gorąco. — Ani John, ani w ogóle nikt na świecie nie potrafiłby dokazać tego. Wszak ty ojcem moim i Judyty, tobie wszystko zawdzięczamy, najdroższy stryju!

XIII.

John w drodze do Pretorji.

Ważne te zdarzenia, któreśmy opisali w poprzednim rozdziale, odbyły się w początkach grudnia 1880, a następnych kilkanaście dni upłynęło w Mooifontein tak błogo i szczęśliwie, jak tego spodziewać się można było w podobnych warunkach. Z każdym dniem radował się stary mr. Croft coraz bardziej z tego obrotu rzeczy, a równocześnie nasz kapitan coraz więcej miał powodów gratulowania sobie tak szczęśliwego rezultatu swojego śmiałego przedsięwzięcia.

Czem większą miał teraz sposobność, jako narzeczony, obcować bliżej ze ślicznem dziewczęciem, tem więcej odkrywał uroków i zalet w całem jej jestestwie i charakterze. Była niby kwiat: w miarę jak wygrzewała się na słońcu swej miłości, o tyle otwierało i rozwijało się całe jej jestestwo, wydobywając na jaw coraz to nowe a niespostrzeżone dotychczas czary. Tak dzieje się zwykle z wszystkiemi kobietami, a specjalnie z takiemi już jak nasza Bessie, która formalnie żyła po to, aby kochać i być kochaną!

Szczęśliwa ta para zakochanych spędzała tedy obok siebie cudowne dnie swej życiowej wiosny i ani na chwilę nie troszczyła się o Boerów i ich zgromadzenia podejrzane w Paarde Kraal, o czem pogłoski coraz to dziwaczniejsze, raz po razu aż do cichego Moosfonteinu docierały. Swoją drogą, tyle razy słyszano już tam najsprzeczniejsze wieści o buntowniczych zamiarach Boerów, że wreszcie uważano je za jakiś stan chroniczny, lecz nie niebezpieczny.

— Oj! ci Boerzy nieznośni! — mówiła raz Bessie, potrząsając z indygnacją popielatą swoją główką, gdy pewnego ranka siedzieli we dwoje na werandzie. — Doprawdy... równa mi się nieraz śmiertelnej chorobie, słuchać o tych niegodziwcach i ich mowach niedorzecznych! Te zgromadzenia „narodowe“ to podobno doskonała dla nich wymówka, aby opuszczać rodziny swoje i przez kilka dni pod pretekstem politykowania, pohulać wesoło w mieście! Wiesz przecie, Johnie, co Judyta pisała do nas w ostatnim liście? Oto, że w Pretorji wszyscy uważają te zachody Boerów za puste larifari.... i zdaniem mojem mają oni zupełną rację.

— Ale, ale! Bessie, czy pisałaś już do Judyty o naszych zaręczynach?

— O tak, tak! Napisałam była już przed kilku dniami, lecz list mój odszedł dopiero wczoraj. Toż to cieszyć się z tego będzie poczciwa droga moja Judyta! Ona taka dobra i tak mnie kocha! Radabym jednak wiedzieć, kiedy też moja panna siostrunia powróci raz do domu, bo już pono dość długo każe nam tu obchodzić się bez siebie!

John nie odpowiedział nic, lecz w milczeniu palił dalej cygaro i myślał o tem, czy też Judyta w samej rzeczy tak bardzo radować się będzie na wiadomość o jego zaręczynach z Bessie!...

W tej chwili spostrzegł Jantjego, który przedzierał się przez krzaki pomarańczowe ku werandzie w sposób, zdradzający wymownie, iż chciał być przez kapitana widzianym.

— Zbliżno się tutaj, czarny łotrzyku i nie snuj się tak tajemniczo, jak wąż w trawie! — zawołał doń John. — Chcesz może pieniędzy?

Przywołany, stanął Hotentot w kilku susach przed werandą.

— Nie *baas* — zaczął pokornie i półgłosem — to nie o pieniądze idzie, bo one mi się jeszcze nie należą! Lecz oto Boerzy rozpoczęli już wojnę z Anglikami i pod Bronkiers Spruit, w pobliżu Middleburga, okropnie potłukli *rooibatjów*... Nie dalej jak onegdaj, Joubert wystrzelał podobno wszystkich co do nogi...

— Co ty pleciesz? — krzyknął John w osłupieniu, aż cygaro mu z ręki wypadło. — To wierutna jakaś bajka... to nie może być! Powiadasz, że stało się onegdaj, koło Middleburga... zatem 20. grudnia? Kiedyżeś słyszał o tem?

— Dziś ze świtaniem dnia mówił mi o tem pewien Basuta.

— A no... to jestem już w domu! Czyż możebnem jest, aby w 40 godzinach wieść o bitwie aż tu do nas doleciała? Nie! Jakże więc śmiesz ty czarny djable, przychodzić do mnie z takiemi andronami?

Hotentot uśmiechnął się tajemniczo.

— To najczystsza prawda, *baas* Nielu! — odparł spokojnie. — Przecie wiesz zapewne, że złe wiadomości mają zwykle skrzydła...

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

te zapasy wyczerpią. Wówczas bowiem wozy te odchodzą do odległych bardzo parków dywizyjnych i przywożą amunicję. Owoż najpierw bardzo możliwą jest rzeczą, że wozy długo błądzić będą zanim do właściwego parku zdążą, a następnie gdy powrócą, może zajść w ugrupowaniu walczących oddziałów taka zmiana, że połączenie będzie wprost niemożliwe. Dotychczas, gdy było uzbrojenie jednolite, wóz który pierwej przybywał na pole walki, rozdzielał amunicję pomiędzy najbardziej potrzebujące oddziały — teraz trzeba się będzie liczyć z okolicznością, że do pewnego oddziału przybyć może dziesięć wozów — a ani jeden nie przywiezie odpowiednich nabojów. Prawda, że przy wielkiej troskliwości i baczności oficerów, przy genjalnych zarządzeniach dowódców wyższych ujemne te strony mogłyby być usunięte. Ludzie są jednak tylko ludźmi, a świst kul nie działa uspokajająco i nie dodaje krwi zimnej...

Kobiety nasze w 1831 roku.

W *Kurjerze Pozn.* czytamy następujące piękne wspomnienie historyczne, zamieszczone z powodu rocznicy listopadowej.

Polki, mężatki i dziewice usiłowały mężczyzn przewyższyć w patrjotyzmie...

W pierwszych dniach stycznia 1831 r. zawiązało się w Warszawie stowarzyszenie patrjotyczne Polek pod przewodnictwem Klementyny Tańskiej, naonczas już (od r. 1828) Hofmanowej. Nie wabiły ich bale i karnawałowe maskarady, nie bawiły wizyty i bezmyślne schadzki, lecz troska o potrzeby lazaretowe, o bieliznę. Radziły już naprzód — przewidując bliską walkę — o zabezpieczeniu wdów i sierot po obrońcach Ojczyzny.

Chętnie składały ówczesne Polki na ołtarzu zagrożonej Ojczyzny swe oszczędności, swe biżuterje; chętnie się ograniczały w wydatkach codziennych na korzyść wydatków narodowych.

Do sypania wałów spieszyli na Pragę codziennie nawet najprzedniejsi i najszlachetniejsi męże. Dnia jednego stanęli do pracy tej wszyscy profesorowie uniwersytetu warszawskiego. Pracował z nimi pomiędzy wielu innymi i pewien rzemieślniczek i nie zaprzestał o zwykłej wieczornej porze roboty; a gdy go do tego wezwano odpowiedział: „Jeżeli tacy uczeni panowie (wspomnieni profesorowie) przez cały dzień tak ciężkiej imali się pracy, toć nie zawadzi, że ja, prostak, aż do upadłego taczkować tu będę“.

Dnia jednego ruszyło przeszło 100 kobiet i dziewczyn z Zaborowa, kilka mil od Warszawy oddalonego, z pieśnią na ustach. z rydlami w rękach, aby też mieć udział w sypaniu szańców na Pradze. W drodze wzrastał ów zastęp nieustannie. Sędziwa dziedziczka Zaborowa, pani starościna Zaleska, otoczona wnuczkami swemi, także doń należała. Warszawa witała pracownice z zapałem wielkim. Warszawska gwardja honorowa zaprowadziła je na miejsce pracy. Po drodze wołano z uniesieniem: „Niech żyją! Górą Zaborzanki! Górą pani Starościna!“ i znowu się szeregi zacnych niewiast liczebnie wzmagać zaczęły.

Upadło nie z winy narodu powstanie listopadowe. Upadły okopy Pragi — upadł sztandar wolności — ale cześć narodową ocalono, cześć bez zmazy, którą chlubić się potomności jest słodką pociechą, jest w utrapieniu ulgą.

Dziś, gdy ziemia ojczysta z pod stóp nam niknąć i ginąć zaczęła, pierwszą była ofiara Polki, Galicjanki, ku jej ratowaniu złożona. Idą, chwała Bogu, za zacnym tym przykładem i inne szlachetne serca, idą maluczcy i najprzedniejsi męże narodu, nie aby sypać rzeczywiste wały i chwytać za oręż, bo o to chodzić nie może, ale aby zespoloną radą i wspólnym groszem bronić się w nawidzeniu, by cześć narodowa ocalała i aby ziemia żywicielka nie przepadała z pod stóp dzieci swoich. Im więcej ochotników do zacnej tej pracy, tem chlubniej dla nas.

Z klubu posłów włościańskich.

Pod przewodnictwem posła Polanowskiego, odbyło się wczoraj w sali sejmowej zgromadzenie posłów włościańskich.

P. Struszkiewicz zwrócił uwagę na szykany i utrudnienia, jakie czynią władze skarbowe w udzielaniu pozwolenia na korzystanie ze źródeł solnych, na cele hodowli bydła, nawet w takich wypadkach, gdy w myśl istniejących przepisów lub specjalnych, rozporządzeń wyższych władz skarbowych, przypuszczaćby można, iż podobnych utrudnień być nie powinno.

P. Płaziński poparł te wywody przytoczeniem kilku drastycznych przykładów z praktyki swojej jako starosta powiatowy.

Uchwalono poruczyć dotknięty przez obu wymienionych posłów przedmiot komitetowi ściślejszemu grona posłów włościańskich do zbadania i sprawozdania.

Przekazano komitetowi również dwa wnioski posła Bobczyńskiego, z których pierwszy zmierza do ograniczenia swobody obciążania długami hipotecznemi zbyt drobnych posiadłości gruntowych, drugi zaś domaga się, ażeby we wniesionej przez rząd w Radzie państwa państwowej ustawie przeciw pijaństwu, długi za wypite trunki uznano za nieściągalne.

Poseł Bobczyński poruszył także kwestję zmian noweli drogowej z r. 1855, żądając ażeby klub posłów włościańskich bezzwłocznie zajął się oznaczeniem tych zmian, które powinne być przeprowadzone.

Wywiązała się nad tym przedmiotem obszerna dyskusja, w której wzięli udział pp.: marszałek Jan hr. Tarnowski, ks. Siczyński, dr. Antoniewicz, dr. Zoll, hr. Wolański, T. Merunowicz i namiestnik p. Zaleski. P. namiestnik na podstawie raportów urzędowych opowiedział szczegółowo przebieg oporu przeciwko wprowadzeniu w życie nowej ustawy drogowej we wszystkich tych wsiach — przytaczając po nazwisku miejscowości, gdzie się podobne sceny odegrały, jakoteż wskazując osoby, które odegrały w nich rolę i wyjaśnienia te wykazały dowodnie, iż opór przeciwko nowej ustawie drogowej pojawiał się tylko sporadycznie — na cały obszar kraju zaledwie w kilkunastu gminach i że w gruncie rzeczy miał swe źródło nie w jakowychś uciążliwościach szczególnych ustawy samej, lecz w agitacji postronnej, pochodzącej z pobudek, które ze sprawami drogowemi nic wspólnego nie mają.

Wniosek posła Bobczyńskiego przekazano komitetowi wraz z wręcz przeciwnym wnioskiem posła Merunowicza, który zmierza do tego, iżby klub posłów włościańskich oświadczył, że podnoszenie żądań o reformę noweli drogowej uważa obecnie za zbyteczne i przedwczesne. Komitet ma zastanowić się nad obома temi wnioskami ze stanowiska interesów włościańskich, i z motywowanem sprawozdaniem przedłożyć odpowiednie wnioski własne plenarnemu zgromadzeniu posłów włościańskich, które w najkrótszym czasie umyślnie dla tej sprawy ma być zwołanem.

(W obec agitacyj, o których wspomniał reprezentant rządu, uważamy za stosowne zaznaczyć, że godzimy się z wnioskiem p. Merunowicza. Podniesienie tej sprawy obecnie w myśl wniosku p. Bobczyńskiego byłoby błędne, gdyż dostarczyłoby agitacjom nowych pozorów. Pr. Red.).

Sprawy sejmowe.

Onegdaj o godzinie 5. po południu zebrał się klub środka i obradował pod przewodnictwem ks. Czartoryskiego nad przedłożeniem Wydziału krajowego w sprawie reformy ustaw szkolnych, a w szczególności nad projektem do ustawy o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego w publicznych szkołach ludowych. Na posiedzenie to, które trwało 3 godziny, zaproszony został referent tej ustawy hr. St. Badeni. Wywiązała się nader ożywiona dyskusja, w której niemal wszyscy mowcy, a między innymi pp. Tad. Dzieduszycki, Rey, ks. Sawa, a nawet dr. Weigel przemawiali za wnioskiem hr. St. Badeniego, który proponuje, jak wiadomo w V. klasie płac nauczycielskich „w miarę zasług“ połowie nauczycieli każdego okręgu dodatek w rocznej kwocie 50 zł. Przeciw wnioskodawcy, a za wnioskiem dr. Bobrzyńskiego oświadczył się hr. Wł. Koziebrodzki. Do głosowania nie przyszło, jednak z przeprowadzonej dyskusji okazało się, że bardzo znaczna większość klubu gotową jest oświadczyć się za wnioskiem hr. St. Badeniego.

* * *

O godzinie 7. zebrała się komisja szkolna i pod przewodnictwem ks. Czartoryskiego obradowała do godziny 10. wieczór.

Hr. St Badeni referował o projekcie ustawy o stosunkach prawnych nauczycieli. Komisja przyjęła bez zmiany cały I. tytuł o mianowaniu nauczycieli t. j. art. 1. do 10, poczyniwszy jedynie nieznaczne poprawki stylistyczne. Obrady przerwano z powodu spóźnionej pory nad tytułem II., który w art. 13 zawiera właśnie postanowienie o pięcioleciach, a które z powodu różnicy zdań wywoła dłuższą dyskusję.

Zdaje się jednak nie ulegać wątpliwość, że większość komisji uchwali wniosek dra Bobrzyńskiego, który dąży do zrównania pięcioleci we wszystkich klasach płac nauczycielskich; a słychać, że hr. St. Badeni nie postawi w komisji żądania, aby mniejszość tejże idąca za jego wnioskiem zgłosiła *votum separatum*. Jeżeli zaś hr. St. Badeni nie będzie się tego domagać, natenczas inkryminowany art. 13. przejdzie niezawodnie w izbie w stylizacji dr. Bobrzyńskiego.

* * *

Ostatnia komisja „podatkowa“ ukonstytuowała się już w ciągu dnia wczorajszego. Wybrano przewodniczącym p. Hausnera, zastępca przewodn. p. Jaworskiego a sekret. p. Chamca.

* * *

Jak wiadomo komisja gminna zażądała na ostatniem posiedzeniu sejmowem uzupełnienia komisji jednym członkiem, co też Sejm uchwalił.

Owoż komisja „matka“ zaproponowała do tej komisji p. dra Rybickiego. Wybór ten stanie na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia.

* * *

O godzinie 12. w południe zebrał się wczoraj klub prawicy i obradował przeszło 3 godziny. Na porządku dziennym była znowu reforma ustaw szkolnych, a mianowicie drugi projekt do ustawy zmieniający niektóre postanowienia ustawy o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół ludowych i o obowiązku posyłania do nich dzieci. Nad tym przedmiotem wywiązała się nader ożywiona dyskusja, a powód do tego dał art. XVIII. projektowanej noweli, w której Wydział krajowy idąc za zdaniem ankiety zaproponował, ażeby prestacje obszaru dworskiego na rzecz miejscowego funduszu szkolnego podnieść z 3 prc. do 6 proc. Według obowiązującej obecnie ustawy gminnej przyczyniają się do funduszu szkolnego 9 procent a obszary dworskie tylko 3 proc. Chodziło zatem o to, ażeby ciężar ten został sprawiedliwiej rozłożonym.

Jak to przewidzieć było można, niemal cały klub prawicy w dyskusji oświadczył się przeciw podwyższeniu powyższych prestacyj. Mowcy podnosili mianowicie, że wyższy ciężar mogłyby przyjąć obszary dworskie tylko na podstawie zasady *do ut des*, tj. gdyby obszarom dworskim przyznano zarazem większe prawa na polu szkolnictwa. Wyrażono również to przekonanie, że szlachta coraz więcej upada, a stan włościański ma się natomiast coraz lepiej, zatem i z tego powodu niezachodzi potrzeba czynienia gminom jakichkolwiek ulg ze szkodą obszarów dworskich.

Gdyby to zapatrywanie przeważyło i w Sejmie, byłaby to istotnie piękna, pomnikowa uchwała!

* * *

Komisja szkolna zebrała się wczoraj o god. 12. i obradowała pod przewodnictwem ks. Czartoryskiego nad dalszym ciągiem projektu do ustawy o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego t. j. nad art. 11, 12 i 13 o płacach i innych korzyściach służbowych nauczycieli.

Art. 11. o płacach przyjęto z tą zmianą, iż dodatek 10% na mieszkanie pobierać mają nauczyciele tylko w klasach 2, 3 i 4 — klasę 5 wykreślono.

W art. 12 wstawił Wydział kraj. postanowienie, że w uwzględnieniu szczególnych stosunków pojedynczych miejscowości może rada szkolna kraj. w porozumieniu z Wydz. kraj. podnieść płace nauczycielskie w tych miejscowościach. Owóż komisja zmieniła ten ustęp w ten sposób, iż podniesienie płac może jedynie Sejm na wniosek Wydziału kraj.

W dalszym ciągu przystąpiono do tyle omawianego art. 13 o pięcioleciach. Jak to przewidywaliśmy komisja odrzuciła wniosek hr. St. Badeniego, a przyjęła wniosek dr. Bobrzyńskiego, t. j. zrównanie pięciolecia dla wszystkich nauczycieli na 50 zł. rocznie. Na 14 obecnych członków (nieobecni byli ks. bisk. Dunajewski i hr. Dzieduszycki) głosowali za wnioskiem hr. St. Badeniego prócz wnioskodawcy pp. Pilat, Rey i ks. Spis.

Hr. St. Badeni złożył natychmiast referat, jednak w komisji szkolnej referować będzie powyższą ustawę do końca. W izbie obejmie prawdopodobnie referat dr. Bobrzyński. P. Badeni nie zgłosi, jak to przypuszczaliśmy *votum separatum*, gdyby jednak w klubach wniosek dr. Bobrzyńskiego nie zyskał większości, natenczas ponowi hr. Badeni jako poseł swój wniosek w izbie, stawiając stosowną poprawkę.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Ks. biskup krakowski Albin Dunajewski wyjechał do Rzymu. — Jan Zacharyasiewicz, znakomity nasz powieściopisarz, bawi w Krakowie.

Kalendarz. Piątek (2.): Bbiany Panny — Szulisława. Wschód słońca o god. 7. min. 37, zachód o godz. 4. min. 1.

Kalend. myśliwski. W grudniu wolno popolować na jelenie, kozły (rogace), zające, lisy, bażanty, jarząbki, kuropatwy, słonki, dropie i pardwy, cietrzewie i głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Ruska deputacja do papieża wyjedzie do Rzymu przed ruskiem Bożem Narodzeniem i będzie miała trzeciego dnia świąt (dnia 8. stycznia) audjencję u papieża. Pojadą: ks. metropolita i zapewne ks. biskup Pełesz, tudzież kilku kanoników i księży z prowincji. Świecką inteligencję ruską ma reprezentować p. Władysław Fedorowicz z Okna.

Mianowania. Dyrekcja skarbu zamianowała praktykanta konceptowego Natana Biera, koncepistą skarbowym w X. klasie rangi.

Rada szkolna krajowa zamianowała Tomasza Sałabaja, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Petrance.

Stacja telefoniczna w tut. urzędzie telegraficznym została otwarta z dniem wczorajszym a to celem nadawania i odbierania depesz telegraficznych w drodze telefonicznej. Z urządzenia tej stacji mogą korzystać tylko ci abonenci tutejszej sieci telefonicznej, którzy podpiszą odpowiednią deklarację i na pokrycie należytości telegraficznych złożą odpowiednią należytość jako kaucję w zakładzie telefonów. Depesze telegraficzne w drodze telefonecznej nadawane być mogą tylko od godziny 8. rano do 8. wieczorem, gdyż w nocy wzmiankowana stacja telefoniczna jest zamknięta.

Datki. Na rzecz straży ogniowej brzosteckiej złożyli pp. Aleksander Bochnak i Wilhelm Zahler z Brzostka po 10 złr.

Wydział oddziału tarnopolskiego towarzystwa „Rodzina“ składa serdeczne dzięki kasie oszczędności miasta Tarnopola za dar w kwocie 25 złr. na powiększenie funduszu oddziałowego.

Wieczorek dla dzieci odbędzie się w kasynie miejskiem w poniedziałek dnia 5. bm. jako w wigilję św. Mikołaja. Początek o godz. 6. wieczór. Bliższej informacji zasięgnąć można w kancelarji kasyna. Lista otwarta, a zamknięcie tejże nastąpi bezwarunkowo w niedzielę wieczór. Bilety wydawane będą w poniedziałek do południa.

(*m*) **I to coś warte...** Do pewnego prowincjonalnego miasteczka zjechała tancerka a la Grigolatis. Ogromna reklama, rozmaitej wielkości i koloru afisze, rozlepione na rogach ulic, zwiastowały mieszkańcom o tym ważnym wypadku dnia. Wszystko, co tylko żyło i znało się na sztukach „pięknych“, śpieszyło wieczorem do teatrzyku, nie rozporządzającego wprawdzie baletem, ale kultywującego gorliwie operetkę. Gdzie jest operetka, tam są oczywiście i chórzystki. W razie więc nagłej potrzeby panny z chóru udają baletniczki i wszystko jest dobrze. Zapowiedziany występ tancerki wypadł bardzo dobrze, latała ona w powietrzu efektownie a udatną całość uzupełniały chórzystki, przebrane za baletniczki. Tancerka była zadowolona, otrzymała dość pokaźne wynagrodzenie, tylko chórzystki robiły kiepskie minki i po walnej naradzie wybrały deputację, która się udała do dyrektora teatru celem przedstawienia mu swojego żądania.

W skład deputacji wchodziły dwie reprezentantki chóru: jedna wysoka, koścista, jasnowłosa, druga szatynka o zaokrąglonych kształtach.

Dyrektor: Czego panny moje żądają?

Jasnowłosa chórzystka: Proszę pana dyrektora, za współudział w produkcjach latającej tancerki nie otrzymałyśmy odpowiedniego honorarjum.

Dyrektor: Kasa wypłaciła każdej z pań, która udawała baletniczkę, 1 złr.

Szatynka: A my żądamy 2 złr.

Dyrektor: Wszak zawsze otrzymujecie za występ tylko honorarjum 1 złr.

Obie chórzystki (*unisono*): Tak! Ale my tym razem ubierałyśmy się nieprzyzwoicie, a przecież i to coś warte...

Dyrektor nie uwzględnił wstydliwości przebranych baletniczek i musiały się one zadowolić tylko jednym guldenem.

A la Grigolatis. P. X. mieszk. przy ul. Kraszewskiego ma małego ale wcale rozwiniętego i dowcipnego synka, który słysząc o cudownej tancerce, chciał koniecznie pójść z ojcem do teatru. Ojciec jednak nie zadowolił ciekawości malca, a ten korzystając z chwili, gdy nikogo nie było w domu, postanowił sam zatańczyć w powietrzu W tym celu postawił krzesło koło okna, obwiązał szyję sznurkiem od rolety, trącił nogą krzesło, jednak zamiast wzlecieć w powietrze, obwiesił się. Na szczęście służąca usłyszawszy z drugiego pokoju charczenie, przybiegła z pomocą malcowi, który niewątpliwie byłby naśladownictwo tancerki przepłacił życiem.

W zakładzie herbacianym przy ulicy Sobieskiego l. 22. rozdzielono od 23. października do 3. listopada 37.286 porcyj herbaty z bułkami.

Dobrowolne datki złożyli: pp. Art. Gołuchowski złr. 20, dr. Kratter 5, Ed. Torosiewicz 5, L. Schermant 5, dr. Raschkes 2, W. Niedziałkowska 2, Goldberg 2, Sch. Neuwald 2, Zofia Perlmutter 1, dr. Kobak 1, dr. Reiss 1. M. Stoff 1, W. Schatzker 50 cnt., razem 47 złr. 50 cnt.

Wybór uzupełniający dwóch członków rady powiatowej w Krakowie, z grupy większych posiadłości, rozpisany został na dzień 28. grudnia br.

Zapiski policyjne. Zgubiono pugilares czerwony z kwotą 20 złr. z wekslem na 70 złr. i listami z Nowego Jiczyna względem kupna młócarni; świadectwa szkolne Karola Zawiszy; damski kołnierz z czarnych niedźwiedzi. — Znaleziono nuty na fortepian; książkę służbową Marji Kuśniar; cztery większe a 5 małych kluczów na żelaznem kółku, na ulicy Kurkowej.

Chciał się uzbroić. Pan Franciszek K. leśniczy, przybywszy do Lwowa, kupił sobie potężną laskę ukrywającą w swem wnętrzu nie sztylet, ale szpadę, która wszakże była tempa. Udał się więc na plac Krakowski i tutaj kazał wędrującemu szlifirzowi szpadę naostrzyć. Niestety panu Franciszkowi nie powiodło się uzbrojenie, gdyż nadszedł stróż bezpieczeństwa i zakazaną broń wraz z właścicielem sprowadził na inspekcję policyjną. Laska ze szpadą została skonfiskowana a pan K. będzie musiał jeszcze odpowiadać przed sądem.

Pruscy pedagodzy żebrakami. Niedawno temu skazał był wiedeński sąd powiatowy na Leopoldsztadzie pewnego pedagoga pruskiego — nazwiskiem Simon v. Libovitzky — na krótki areszt, za żebraninę. Ledwie go wypuszczono na wolność, został temi dniami znów na tem samem przestępstwie przychwycony i uwięziony. Równocześnie z nim uwija się po Wiedniu drugi pedagog pruski Johann Schewe, który także za żebraninę i włóczęgostwo raz po razu odsiaduje kilkodniowe areszta. Ładnych przedstawicieli tyle sławionego nauczycielstwa pruskiego ma Wiedeń w swoich murach!

Etykieta. Któżby pomyślał, że usadowienie ks. Bismarka o jedno krzesło dalej przy stole w czasie dworskiego objadu na cześć cara stanie się powodem ważnych następstw, tematem szpaltowych artykułów i licznych depesz. A jednak tak się stało. Starszy marszałek dworu, hr. Perponcher, należący do partji antibismarkowskiej, usadowił ks. kanclerza daleko od cara, by nie dać tym panom sposobności do czulszych zwierzeń. Z tego to powodu *Köln. Ztg.* i jedynie z tego mówiła o „małem ale wpływowem“ stronnictwie na dworze, które intryguje przeciw Bismarkowi... Według ostatnich depesz, hr. Perponcher kazano się udać do Friedrichsruhe i przeprosić księcia. Ten jednak jest nieubłagany, gdyż hr. Perponcher ostentacyjnie nie przyjął.

Kalendarz prawosławny dla Czechów. Czytamy w *Kijewlaninie*, że sekretarz Towarzystwa słowiańskiego w Kijowie, p. Jaresz, wydaje na rok 1888: Czeski Kalendarz prawosławny. Oprócz działu kalendarzowego i informacyjnego, p. Jaresz umieści w nim artykuł „O znaczeniu prawosławia dla Czechów.“

Ofiarą katastrofy na parowcu „Schotten“, który uległ rozbiciu na kanale La Manche, padł między innymi Bolesław Krzyszkowski, liczący lat 25, zamieszkały we Lwowie.

Pod koła lokomotywy rzuciła się temi dniami z czworgiem małych dzieci swoich młoda piękna kobieta w Kocs na Węgrzech. Owdowiawszy niedawno temu, była przez swoją świekrę do tego stopnia prześladowaną, że aby ujść raz ciągłym sekaturom, wybrała to straszne samobójstwo. Rzecz prosta, że gdy pociąg zatrzymał się o kilkadziesiąt kroków i konduktor przybiegł na miejsce katastrofy, ujrzał jeno 5 bezkształtnych trupów.

Napad. Ulica Zamarstynowska była onegdaj wieczorem widownią krwawej sceny, która się rozegrała między szewcem Janem Szewczukiem, a „pokątnym“ dzierzycielem pociągla Kazimierzem Rzepeckim. Ten ostatni podejrzywając Szewczuka, iż on to zrobił na niego doniesienie do magistratu w sprawie bezprawnego trudnienia się szewstwem, napadł biednego Szewczuka, gdy tenże z czeladnikiem Kazimierzem Wieszorowiczem wracał do domu i zadał mu z tyłu jakimś tępem narzędziem głęboką ranę w głowę. Wieszorowski stanął w obronie swojego majstra, źle jednak na tem wyszedł, gdyż Szewczuk również poczęstował go w ten sposób żelazem, iż musiano go odwieść do szpitalu. W tej chwili zjawiła się patrol policyjna i rozjuszonego szewca aresztowała.

Potpourri przedkarnawałowe.

Nikt mi tego nie zaprzeczy, iż w obec tych faktów, że śnieg już pruszył, że mieliśmy przymrozki, że kuśnierze reklamowali swoje futra a dyrekcja teatru wystawiła „Powieść zimową“, mamy wszelkie dane, że zima już za pasem.

Głucha jesień ma tyle w sobie ołowianej ciężkości, tyle wilgoci kataralnej i tyle zwiędłych liści, że witamy zimę jako oswobodzicielkę z tak rozjaśnionem obliczem, z jakiem stary Capuletti przyjmuje gości w Szekspirowskim dramacie „Romeo i Julja“. Prawdę powiedziawszy nie zasługuje na to ta stara chimeryczna kokieta (zima a nie Julja), która kokietując nas podwójnem licem Janusa raz jest tak słodką i łagodną jak uśmiech młodej i ładnej pensjonarki, to znów chmurną i mroźną jak gniewny grymas starej i brzydkiej ochmistrzyni.

Zresztą zima kryje w sobie wiele demonicznego wandalizmu.

Ile bowiem wiosna, lato i jesień, nagromadziły monety w kieszeniach, o ile kąpiele i łagodny klimat przyprowadziły rozstrojone organizmy i podszarzane zdrowia do porządku, to jedna zima zapustami i karnawałem, jednym zamachem rozprasza i niweluje. Chcąc poprzeć moje twierdzenie, potrzebuję zwrócić uwagę na liczbę numerów wekslowych w protokole podawczym c. k. sądu krajowego w miesiącach pokarnawałowych, że zaś wiosna jest żniwem dla lekarzy, chyba nie potrzebuje już żadnego dowodu. Co się tyczy czasu przejściowego, w którym jesień się jeszcze nie skończyła a zima jeszcze nie zaczęła, jest on czasem ogólnego przewrotu trybu życia, czasem zmiany zwyczajów i obyczajów.

Jasne zarzutki zmieniają się w ciemne paletoty, jägerowskie trykoty i kaftaniki poczynają oddawać usługi, banki zastawnicze wydają futra, Galicjanie biorą się do lektury, a księgarze przysięgają, że sprzedali nawet parę książek (rzecz w stosunkach kraju rzadka i zasługująca na wzmiankę w „parabolis Galicia“.)

Węzły familijne się ścieśniają a latawiec robi się domatorem.

Jak każda sodówka jest w maju Beatryczą, tak każdy najnudniejszy pieczeniarz w miesiącach pluty i błota, kwintesencją dowcipu i przymiotów towarzyskich.

Weźmy n. p. dom, w którym są młode panny, deszcz siecze, w teatrze grają „coś tłustego“, stary zrzędzi, mama ziewa, nudy okropne! co robić? co robić?

Żeby przynajmniej kto przyszedł, niech będzie w ostateczności nawet pan Jacenty, mówiąc nawiasem kreatura najmniej zabawna, jaka kiedykolwiek po ziemskim globie łaziła.

Drzwi się otwierają, wchodzi pan Jacenty. — Ach panie Jacenty, jak jesteś dobry, jak jesteś nieoceniony.

Nie każdy jednak ma ochotę i zdolności być takim „*faute de mieux*“, nieocenionym panem Jacentym, lepszym więc rodzajem resursu, nawet wygodnym i mało kosztownym, gdy wicher skrzypi drzwiami, szyby trzęsą się w oknach, a cała natura wzdycha i jęczy. jak opętana dusza wisielca, usiąść przed płonącym kominkiem, założyć nogę na nogę, zapalić dobre cygaro i .. dumać. W wypadkach takiej kontemplacji kominkowej, gdy się ma długi, myśli się nad tem, jakby im karku ukręcić, gdy się jest posłem do Sejmu, układa się mowę mającą zrobić furorę i wywołać brawa z prawicy i lewicy, gdy się zaś jest sędzią przysięgłym, przemyśliwa się nad pretekstem, pod pozorem którego najłatwiej uwolnić się od siedzenia przy rozprawie. Ponieważ nie jestem ani posłem, ani przysięgłym, a mimo to, siedzę w tej chwili przed kominkiem, więc myślę o.... ale co komu do tego.

Przypominam sobie jednak na moje szczęście, że Musset powiedział pewnego razu: „Że kto nie wyjawia swych myśli, albo knuje coś złego, albo tęskni za miłością.“ Ażeby nie stać pod zarzutem tych zbrodni — ufny w słowa Göthego, że „*nur die Lumpen sind bescheiden*“ powiem śmiało o czem myślałem. A więc... myślałem o pączkach róż i o pączkach z różą! O ile przepadam za pierwszemi w lecie, o tyle lubię drugie w zimie. Powiecie mi na to, że chcąc przyjść do takich rezultatów, czyż koniecznie potrzeba forsować cały aparat myślenia. Excusez! potrzeba. Myśl ta, naprowadziła mię na inną, a mianowicie, że byli na świecie i są jeszcze ludzie, co coś lubieli i coś lubią.

I tak, Torquato Tasso lubiał słodycze, Kant słoninę, Bismark lubi fajkę i politykę, młodzi panicze posag, a płeć piękna i słaba zapusty i karnawał. Za pozwoleniem, pomyliłem się, nie ma już płci słabej — bo czyż można szukać w tym dowodu „słabości“ i „słabszości“, jeżeli się weźmie na uwagę, co podają wykazy statystyczne, że w samej tylko Francji kobiety noszą na sobie w tiurniurach i gorsetach 2,900.000 kilogramów stali i żelaza. Okropność, cała armatura!

Robiąc samoistnie badania w tym kierunku, przekonałem się dalej, że przeciętna, ochoczo tańcząca i „niepietruszkująca“ tanecznica, jest w stanie zrobić z rzędu 30 tur walca, podczas, gdy najzagorzalszy Fikalski doprowadziwszy do 25-ciu jest już tak „zmachany“, jak koń fiakierski podczas festynu na Zamkowej górze.

Zatem równość.

Będąc przy kwestji tańców i balów przychodzę jednocześnie do przeswiadczenia, jak ciężkiem i trudnem jest zadanie reportera karnawałowego w sprawozdaniach z balu.

Nie sztuką jest dotrzeć do wnętrza Afryki i stanąwszy w Udsziszi nad jeziorem Tanganika powiedzieć jednemu białemu w pośród tysiąca czarnych:

— Panie! pan jesteś Livingstonem! Ale znaleźć się naraz w obec 150 piękności i powiedzieć jednej tylko: pani! pani jesteś królową balu! jest zaiste szczytem odwagi i tak trudnem, jak rozwiązanie węzła gordyjskiego.

Nie mniej trudną i ciężką jest sytuacja celibatarjuszów w obec palącej kwestji nałożyć się mającego podatku na starych kawalerów. *Hanibal ante portas*! ostatni czas! wykrzykuję głosem wołającego na puszczy, ostatni czas zwołać walne zgromadzenie, wybrać wydział i prezesa (a mam już swojego kandydata), postawić odpowiedne wnioski i powziąć uchwały, jak się należy zachować w obec groźnego widma zbliżającego się karnawału.

Sposób wojowania z sercami młodych panien, mimo wszelkich systemów wojowniczych, nie jest jeszcze należycie unormowany, i chcąc wypracować odnośny projekt, nadarmo wertowałem artykuły kongresu brukselskiego. Mniemam jednak, że starokawalerska ankieta powinna za jednym zachodem zastanowić się nad psychicznym objawem: dlaczego jest przyjętym zwyczajem u nas, że ubogi młodzieniec zakochuje się na zabój w bogatej pannie, a rzadszym jest wypadek by posażna jedynaczka szalała za gołym jak bizun młodzieńcem. Byłoby to zarazem i uczynkiem chrześcijańskim i nawet rzeczą bardzo modną w obec świeżo wyłonionej z nad brzegów Sekwany nowalji „L'abbé Constantin“. Jeden wołał umierając: więcej światła! drugi woła żeniąc się: więcej posagu! Nie mając zamiaru ani umierać, ani się żenić wołam: więcej ruchu i powietrza! Odpowiedź na to: jak masz parę zdrowych płuc i parę halifaksów, idź na ślizgawkę! Nie przeczę, że bardzo to zdrowe i zabawne, lecz w pogoni za oryginalnemi pomysłami wpadłem na świetną myśl, czyby się nie udał karnawał włoski nad brzegami Pełtwi?

Jestem najświęciej przekonany, że maskarada ludowa na „corso“ na Krakowskiem, kalwakada arlekinów i pierrotów na placu „koło bojków“ i *bataille des fleurs* przy promenadzie dawnej Jagermanówki, z licznym i wesołym udziałem braci mojżeszowego wyznania, świetnieby wypadły. Przestrasza mię tylko to jedno, jakieby oczy zrobił na te innowacje przeciętny kołtun lwowski, mówiący i spluwający jak ongi senator Rzymu na naleciałe zbytki z wschodu: „*absit omen*!“ co znaczy na kołtuńskie: sczezaj bido!

A zapomniałem, że istnieją polowania na świecie! Istnieją to prawda! lecz cóż mi z tego? Będąc z natury łagodnego temperamentu, nie jeżdżę na polowania i ograniczam się na oglądaniu zajęcy, kozłów i dzików jedynie na talerzu; w każdym razie polującej wiejskiej szlachcie mam za złe, że szlachetny kunszt świętego Huberta trzyma w tajemnicy i nie udzieli go naszym „Sontagsjägerom“, ile razy bowiem który z tych panów pojedzie na własne polowanie dzierżawione od „gminy“, tyle razy albo deszcz padał, albo nic się nie pokazało.

Że jest obecnie czas polowania, wiem o tem z kalendarza, a kalendarze są teraz w modzie jest to bowiem teraz ich era!

Pierwszym kalendarzem był spis kościelnych uroczystości wyrytych na kamieniu w roku 354 po Chrystusie. Był to jednak kiepski kalendarz bez dowcipów i poezji, i nie było w nim ani jak się przyrządza pasztety z wątróbek, ani kiedy trzeba siać owies, ani kiedy krew najlepiej puszczać; o wiele lepszemi są pod tym względem świeżo wyszłe na rok 1888 kalendarze, jak: myśliwski i rybacki Łowca, Haliczanin i teatralny, w których czytelnik może połączyć dulce humoresek, wierszów i dowcipów z utile sekretów domowych i rad gospodarskich.

Nie wynika jeszcze z tego, by najlepszym miał być dowcip z kalendarza, a stanowczo twierdzę, że nie wszystko jest prawdą, co jest w kalendarzu. Przypominam sobie, że miałem raz pod ręką kalendarz, w którym almanachowy prorok zapowiadał na koniec lipca koniec świata, co mu jednak wcale nie przeszkodziło wyprorokować, że sierpień będzie suchy, a wrzesień dżdżysty. Jestem daleki od myśli, bym moją „kalendaradą“ chciał podsuwać panom posłom intencję odsuwania spraw sejmowych „ad calendas graecas“, lecz mogę przypuszczać, że właśnie z powodu licznie nagromadzonych świąt w tychże kalendarzach stać się to może.

Z kolei wchodzę za co przepraszam p. sprawozdawcę muzycznego na jego teren, ale nie mógłbym przenieść na sobie, bym wspominając o kalendarzach, różach i kobietach, nie miał wspomnieć o muzyce. Ze wstydem przyznaję się, że nie mam najmniejszego pojęcia o kontrapunkcie, że nietylko nie umiem zagrać Bacha, ale nie jestem nawet pewnym czy przerzępolę poprawnie najpospolitszą gamę bez krzyżyków z szkoły Ferd. Beyera; ciężką rzeczą jest taka ignorancja i takie nieuctwo, zwłaszcza w czasie, w którym na wszystkie strony zapowiadają koncerta, koncerta i jeszczę raz koncerta! Ratuje mię jeszcze na razie wrodzona potęga uczucia, które Niemiec nazywa „Gefühlsduselei.“ Od „scherzów“ w muzyce, do figlów w życiu, niedaleka droga. A mam właśnie dwa figle do zanotowania

Pierwszym jest nowy figiel synów Klepackiego Wicka i Wacka, którzy korzystając z nieobecności ojca bawiącego w Warszawie, poszli na synów do Falkenstroma, a drugim jest figiel Wenery, która nauczywszy się latać przyjechała do Lwowa na gościnne występy.

… w Czerniowcach. siwym naturalny, piękny kolor. — Flakon 1 złr. 50 ct.

Mało znam się na Wenerach, a tembardziej na latających, lecz w każdym razie niezwykłą Wenerą musi być panna Preciosa Grigolatis, gdyż sądząc po rozjaśnionych obliczach naszych estetyków i po rzęsistych oznakach entuzjazmu, jest to zjawisko tak urocze i tak efemeryczne, jak fata morgana, które mamy szczęście oglądać przez najpomyślniejszy zbieg wypadków i które utracimy przez niełaskę niezasłużoną, gdy po dwurazowej jeszcze wizji latająca Wenus ulotni się i pozostawi w krainie błota i szarugi miłe wspomnienie... figlów Wenery. *R. T.*

Wiadomości literackie i artystyczne.

„Mirolau“, nowa operetka kompozycji zaszczytnie znanego kompozytora i kapelmistrza p. M. Falla, libretto pióra barona M. Heynego-Geldern (pod pseudonimem M. Heldern), wystawioną została po raz pierwszy w teatrze w Lincu i zyskała wielkie powodzenie. Mamy przed sobą szczegółowe sprawozdania tamtejszych dzienników *Linzer Zeitung*, *Tages-Post* i *Linzer Volksblatt*, które jednogłośnie uznając wybitny i wszechstronny talent kompozytorski p. Falla, rokują tej nowości trwały sukces i „wędrówkę“ po wszystkich znaczniejszych scenach europejskich. Dla braku miejsca wyjmujemy tedy z sprawozdań tych tylko główniejsze ustępy i tak dr. Sigmund, redaktor *Linzer Ztg.*, wyraża się o kompozycji tej jak następuje: „Jakkolwiek dyrekcja teatru naszego kieruje się zwykle tą myślą przewodnią, by żadnych nowości, które próby ognia we Wiedniu nie odbyły, nie wystawiać, od tej zasady, z powodu niezwykłej piękności i bogactwa muzyki, jak niemniej szczęśliwie dobranego libretta, odstąpiła, którego to kroku, sądząc z dotychczasowego powodzenia, z pewnością nie pożałuje. Komiczno-romantyczna operetka pod tytułem „Mirolau“ doznała takiego powodzenia, jakiego nasza publiczność od wystawienia „Barona cygańskiego“ nie pamięta. Jakkolwiek publiczność w Lincu słynną jest ze swego zimnego usposobienia i wiele, ba nawet bardzo wiele do zachwytu wymaga, to jednak, sądząc z przyjęcia nowości, wolno nam wnosić, iż operetka ta na długo utrzyma się w repertoarzu i na innych scenach wkrótce się spopularyzuje. Upoważnia nas do tego sądu ta okoliczność, iż libretto pozbawione jest wszelkich płaskich dowcipów i niesmacznych dwuznaczników, mimo to zaś tryska dowcipem i świeci humorem i przez kilka znakomicie uchwyconych postaci cały wieczór utrzymuje publiczność w wesołem usposobieniu. W muzyce przebija się zawsze rutynowany, celny muzyk, czego kilkakrotne wywołanie kompozytora już zaraz po uwerturze dowodzi. Następuje tuż potem cała powódź dobrze obmyślanych i do serca przemawiających melodyj, z których wstępna arja Roberta i księżniczki Marji, dwa duety w 2. akcie, chór „śmiejących się“, dwa marsze i kuplety burzę oklasków wywołały i powtórzone być musiały. Jako szczególną zasługę można p. Fallowi policzyć, iż rzadko schodzi do tematu i tempa walcowego, co zwłaszcza od Straussa weszło w modę, walec zaś jest lirycznym, a nie dramatycznym. Co do instrumentacji śmiało twierdzić można, iż p. Fall równych sobie nie wielu znajdzie w całym szeregu dziś popularnych nawet kompozytorów. Rzeczą naturalną, iż p. Fall nie pogardza też i modnemi efektami orkiestralnemi, atoli nie trzyma się w stylu wielkiej opery — czem dzisiejsi kompozytorowie operetek najczęściej grzeszą — trzyma się raczej ściśle samej rzeczy, wskutek czego muzyka nosi właściwy sobie charakter, do serca przemawiający.“ Omawiając dalej samo wykonanie artystów, twierdzi sprawozdawca, iż mimo ogromnej wystawy i pewnych trudności technicznych całość jak na premjerę szła gładko, artyści grali z ochotą i werwą, a kompozytor i librecista po każdym numerze po kilkakroć wywołanymi byli, ba nawet po ukończeniu sztuki, co prawie nigdy nie jest zwyczajem.

Na przedstawieniu byli obecni z teatru „an der Wien“ zastępca dyr. Jaunera, reżyser p. Benedix, nakładcy Eurich i Kranz i kilkunastu ajentów teatralnych. W podobny nader pochlebny sposób wyrażają się i inne dzienniki, rokując operetce tej stałe i trwałe powodzenie. — Możeby dyrekcja neszego teatru pomyślała o wystawieniu tej nowej kompozycji p. Falla.

Walne zgromadzenie Koła artystyczno-literackiego we Lwowie odbędzie się dnia 2. grudnia rb w piątek o godzinie 7. wieczorem. Na porządku dziennym: 1. Sprawozdanie komisji statutowej. 2. Wybór prezydjum i wydziału. 3. Wnioski członków.

(*S. P.*) **Z teatru**. Onegdajsze przedstawienie starej lecz wesołej krotochwili Barriere'a było w ogólności udatne. Typową postać Honorjusza przedstawił p. Zboiński z prawdziwym humorem a choć może tu i owdzie brakło kreacji artysty tej wyrazistości i podkreślania subtelnego roli, jakich wymagamy od przedstawicieli ról charakterystycznych — to niedostatek ten przypisać należy nadmiernemu rozpraszaniu talentu p. Zboińskiego, który grywa najróżnorodniejsze wydziały ról w dramacie i komedji. Trudną rolę Montonneta odegrał starannie p. Ruszkowski, zaś p. Walewski łatwą do skarykaturowania figurę Onezyma oddał z komizmem nieprzekraczającym artystycznej miary. P. Kwieciński (Rene) był lekkim i swobodnym jak zwykle, p. Woleński (Paweł) szczerze naturalnym i komicznym w swem utrapieniu zięciem. Z pań pierwszeństwo należy się pannie Pysznik (Blanka), która była onegdaj miłem zjawiskiem na scenie. Pani German (Zofja) ustrzegła się tym razem szarzy — pani Woleńska (Marta) spełniła przyzwoicie swe niewielkie zadanie. Dobrą parę służących tworzyli pani Wisłobocka i p. Starzewski.

Na ostatniem posiedzeniu pierwszej sekcji ck. centralnej komisji dla zabytków historycznych i sztuki, konserwator p. Szaraniewicz złożył sprawozdanie o przedsięwziętem przekopaniu mogiły w Bible, a referent dr Much uznał to sprawozdanie za zasługujące ze wszech miar na uwagę.

P. Mieczysław Frenkel wystąpił w poniedziałek po raz pierwszy na scenie warszawskiej. Lwowski artysta przedstawiał rolę Dziendzierzyńskiego w „Rozbitkach“. Publiczność zapełniająca teatr przyjęła debiutanta bardzo sympatycznie. Niemniej przychylnie przyjęła go prasa. *Kurjerki* przesadzają się w pochwałach. Na tem miejscu pozwolimy sobie przytoczyć ocenę *Wieku*:

„W najbardziej nawet różowych marzeniach swoich komedjopisarskich nie mógł sobie Bliziński wyobrazić lepszego przedstawiciela figury Dziendzierzyńskiego w swoich „Rozbitkach“, nad tego, jakim nam się okazał wczoraj p. Frenkel. Naturalność, czująca wstręt do wszelkiej przesady, miara trzymająca na wodzy werwę komiczną przeciw najmniejszemu wybuchowi szarży, prawda, zdobyta bystrą i pilną obserwacją, a przeprowadzona na scenie pedantycznie niemal a jednak swobodnie, wyrugowanie niemal ze sceny aktora a postawienie w jego miejsce człowieka żywego, takiego jakim on wyszedł z rąk swego twórcy-autora, oto wysokie zalety gry p. Frenkla, zalety zresztą ostatniej, najnowszej szkoły dramatycznej, która tak się ma do dzisiejszej, praktykowanej dotąd po wszystkich niemal scenach, nietylko u nas, jak ta miała się do dawniejszej, na klasycznych, koturnowych tradycjach opartej. Naturalnie żadna szkoła sama przez się nie wystarczy; aby jej metodę wyzyskać i zdobyć dla niej uznanie, trzeba talentu i jeszcze raz talentu. Otóż ten talizman, tę wodę ożywczą posiada p. Frenkel w wysokim stopniu; nią też zdobył sobie wczoraj wysokie uznanie zarówno krytyki jak publiczności inteligentnej, umiejącej się w punkcie zorjentować w nowem dla siebie zjawisku.“

Od p. Z. Weebera otrzymujemy z powodu wzmianki o jego dziadku w fejletonie p. t. Galicja w r. 1830 następujące wyjaśnienie, które z całą przyjemnością zamieszczamy: „Rodzina Weeberów nie jest niemiecką. Pochodzimy z Irlandji, a antenat mój będąc felczerem w wojnie 30-letniej — osiadł w Cieszynie. Dyplom szlachectwa austrjackiego z przydomkiem d'Ehrenzweig dostał się nam za czyn patrjotyczny podczas 7-letniej wojny. Jako burmistrz miasta antenat nasz nie oddał kluczów miasta Prusakom i został wywołanym z kraju: *vogelfrei erklärt*. Ojciec mój śp. Adolf a nie Juljusz jak napisano, był auskultantem we Lwowie, kiedy wybuchło powstanie: otóż co do tego zajścia komicznego tak było: Dziadek mój podczas sesji *forum nobilium* pod przewodnictwem ks. Lobkowicza dotknięty boleśnie zapytaniem Reitzenheima: *Wo ist denn ihr Sohn, Herr Kolega?* odpowiedział mu: *Leider er ist fortgerissen von der allgemeinen Bewegung*; Reitzenheim dodał: *Freilich die polnische Erziehung hat das ihrige beigetragen.* Na następnem posiedzeniu jeden z radców, podobno Schmidt, odwetował to upokorzenie dziadka; spytawszy bowiem Reitzenheima o syna jedynaka, który także poszedł, dodał ku rozweseleniu całego gremium: *Bei ihnen war's freilich nicht die polnische Erziehung.*

Lord Bacon a Szekspir. Z Londynu piszą do *Köln. Ztg.* „Że znany filozof lord Bacon of Verulani ma być wrzekomym autorem dramatów Szekspirowskich, rzecz to nie nowa. Literatura angielska posiada już przeszło 300 książek i broszur, które usiłują zedrzeć ze skroni Szekspira wieniec laurowy... Że atoli lord Bacon autorstwo swoje stwierdził sam piseinnie, i to za zgodą Szekspira — i że to świadectwo wyczytać dziś można we wielkiem wydaniu *in folio* z r. 1623, to właśnie jest treścią dzieła o dwu częściach, które ma wkrótce pojawić się w Londynie. Autorem tegoż jest niejaki p. Ign. Donnelly, były senator amerykański z Minnesoty a nosi ono ten oryginalny tytuł: *„The Great Cryptogram; Francis Bacon's cipher in the so called Shakespeare Plays* („Wielki kryptogram; Fr. Bacon'a pismo tajne w tak zwanych Szekspirowskich dziełach“). Przez siedm lat miał p. Donnelly oddawać się zbieraniu dowodów indukcyjnych aż pewnego dnia wpadł na trop szyfrowanego pisma Bacon'a. Jak wiadomo, był on pasjonowanym lubownikiem tego rodzaju abecadła. Drugim krokiem Donnelly'ego było odkrycie, że wielkie wydanie foljantowe z r. 1623, którego *facsimile* miał przed sobą, wykazuje znaczną ilość szczególniejszych paginacyj poszczególnych stronic, dalej słów w nawiasy ujętych, zakreślonych, lub z sobą połączonych, których absolutnie nie można umotywować względami typograficznemi. Idąc tedy po nitce do kłębka, trafić miał Donnelly na klucz pewnego należycie usystemizowanego pisma szyfrowego, z czego też następnie wyczytał własne przyznanie się Bacon'a do autorstwa dzieł, w których Szekspir miał bardzo mały udział, dalej powody ukrywania się Bacon'a z tem autorstwem i rozmaite zajmujące historje z czasów król. Elżbiety. Przyszłość okaże, czy ten kryptogram w wydaniu foljantowem został poprostu utworom Szekspirowskim później narzucony, czy też rzeczywiście jest autentycznym i zgadza się z dziejami tych dramatów. Na każdy sposób, świeża ta próba zdetronizowania księcia dramaturgów jest interesującą nowością“.

Przedstawienie na korzyść Towarzystwa dobroczynności. W dniu 17. bm. w sali klubu rzemieślniczego w Odesie odbyło się przedstawienie teatralne na korzyść katolickiego Towarzystwa dobroczynności. Grano „Stradują“ Mellerowej, „Czyja wina“ H. Sienkiewicza i „Chleb ludzi bodzie“ Blizińskiego. W antraktach śpiewała panna Budziszewska, uczennica paryskiego konserwatorjum. Przedstawienia polskie zgromadzają zwykle znaczny zastęp publiczności, uczęszczają na nie i osoby innych narodowości.

Ruch stowarzyszeń.

Posiedzenie tow. nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w sobotę dn. 3. grudnia o g. 6 wieczorem w sali fizyki szkoły realnej. Mówić będzie prof. Tomasz Sołtysik „o nauce języków klasycznych“.

Wydział tow. zawod. urzędników poczt i telegrafu ukonstytuował się, wybierając prezesem dyr. Strokę, wiceprezesem p. Rutkowskiego, sekretarzami Łaskiego i Gilnreinera, skarbnikami Walchera i Burczeka, bibljotekarzami pp. Bischofa i Cordier. Do komisji naukowej wybrano pp. Strokę, Rutkowskiego, Bischofa, Stögbauera i Malinowskiego, do komisji gospodarczej Burczeka, Walchera i Marescha.

Przegląd polityczny.

* Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zaprowadzenia języka wykładowego ruskiego w klasach równoległych gimnazjum państwowego w Przemyślu wyszło już z druku i zostało posłom rozesłane.

Wydział krajowy dodatkowo do swego sprawozdania z czynności komunikuje Sejmowi odpis reskryptu prezydjum namiestnictwa w tej sprawie, który podaliśmy przed kilku dniami w naszem piśmie i wnosi, aby Sejm sprawozdanie przyjął do wiadomości.

Sprawozdanie to zostało zamieszczone na dzisiejszym porządku dziennym i zostanie niewątpliwie odesłane do komisji szkolnej, która będzie miała sposobność dokładnego zbadania poruszonych w tym przedmiocie wątpliwości.

* Minister wyznań i oświaty postanowił, że profesorowie gimnazjalni: Schuklje, Richter, Steinwender, Fiegl, Kraus i Fuss, którzy są deputowanymi do Rady państwa, mają być na czas trwania mandatów poselskich uwolnieni w zupełności i to od początku przyszłego kursu szkolnego, od czynności nauczycielskich. Zasadnicze to orzeczenie znajdzie zapewne zastosowanie i do innych nauczycieli gimnazjalnych, będących posłami.

* Fabryka broni w Steyr rozpocznie wkrótce dostawę karabinów Mannlichera o małym kalibrze.

* *Wiener Ztg.* ogłasza ustawę w sprawie obrotu czekami w urzędzie pocztowych kas oszczędności, oraz rozporządzenie ministerjalne z dotyczącemi przepisami.

* Sejm lublański uchwalił jednogłośnie wniosek Svitec'a w sprawie rychłego wysłania deputacji gratulacyjnej z okazji jubileuszu cesarskiego i otwarcia w dniu jubileuszu muzeum narodowego „Rudolfinum,“ jakoteż w sprawie uproszenia arcyksięcia Rudolfa, aby zaszczycił swą obecnością to otwarcie. Svitec oświadczył, że ludność Krainy stoi niewzruszenie przy austrjackiej idei państwowej.

* W węg. izbie deputowanych interpelował deput. Polonyi, o ile prawdziwemi są pogłoski o wywiezieniu z muzeum narodowego różnych starożytności, a z galerji Esterhazy'ego wielu obrazów, które zastąpiono rzekomo kopjami bez żadnej wartości. Na to oświadczył minister wyznań i oświaty, Trefort, że zbada całą rzecz i złoży relację izbie. O ile ministrowi wiadomo, pogłoski te są bezzasadne.

Deput. Eötvös interpelował w sprawie wyboru ministra handlu, hr. Szecheny'ego, w Kaposwar; zapytywał, czy minister uważa ten wybór za zgodny ze swem stanowiskiem; w jaki sposób prezes gabinetu zamierza przeprowadzić sanację naruszonego prawa wyborczego i czy nie należałoby złożyć Koronie raportu, w jaki to sposób minister handlu dostał się do izby deputowanych.

W komisji finansowej oświadczył prezes gabinetu, iż co się tyczy odbierania debitu pocztowego wychodzącym za granicą dziennikom, to w tej mierze zachodzi zupełna wzajemność między Węgrami i Austrją, gdyż rządy obu połów monarchji komunikują sobie tego rodzaju zarządzenia i o ile jeden rząd domaga się, aby nie wpuszczać jakiegoś dziennika w granice państwa, drugi również zgadza się na to.

Na odnośne zapytanie oświadczył minister Baross, iż zbada kwestję obowiązku uiszczania stempla przez dzienniki przedlitawskie, aby w obec nich mogło być zastosowane takie same postępowanie, jakie praktykuje się w Austrji w obec pism węgierskich.

* W obec niemającej żadnej podstawy bajki *Figara* o kongresie polskim doznajemy szczerego zadowolenia, że francuski dodatek do wychodzącego w Paryżu *Głosu Polskiego* z dnia 25. listopada, zawiera następne sprostowanie:

„Figaro z dnia 21. listopada w artykule podpisanym literą Z, zatytułowanym „Kwestja polska“, mówi o rzekomym kongresie polskim, który miał być odbytym w Paryżu, aby obradować nad propozycjami pruskiemi i rosyjskiemi, a który się rozwiązał, aby się zebrać znowu w Genewie. Nie ma ani jednego słowa prawdy w tych gadaninach a kongresu tego rodzaju nie było wcale ani w Paryżu, ani nigdzie indziej“. Naturalnie wymagałyby prawość i uczciwość dziennikarska, nie mniej ze strony organu paryzkich skandalów, jak ze strony organu berlińskich oficjalnych inspiracyj, sprostować czy odwołać na podstawie powyższych zaprzeczeń publicystyki polskiej, puszczoną przez siebie w świat bajkę. Wątpimy jednakże, czy oba, *nobile par fratrum*, na czyn podobnej prawości w obec nas się zdobyć będą zdolne.

* Izba rumuńska uchwaliła znaczną większością przedłożenie o indemnowaniu budżetu.

* Dnia 25. bm. w sali Favié przy ulicy Belleville — pisze *Dz. Pozn.* — miało miejsce zebranie przeszło dwóch tysięcy rewolucjonistów, hołdujących utopiom Blanqui'ego, pod przywództwem socjalisty, radcy municyp. Vaillant, oraz deputowanego Basly i b. jenerała komuny, Eudes. Charakter tego zebrania był tem niebezpieczniejszy, że pomimo ognistych, podburzających mów, wszystko odbyło się w największym porządku i karności, co już dowodzi pewnej organizacji i subordynacji tych burzliwych tłumów. Ex-jenerał komuny zupełnie otwarcie wypowiedział zgromadzonym, że dla nich godzina rozprawienia się z zgniłą (sic) burżoazją, rozbójniczym kapitałem i ze zbutwiałym rządem nędzników już nadeszła, a ubarwiwszy swą ognistą mówkę w sensie grożącym niebezpieczeństwem rzeczypospolitej, wezwał ochotników, ażeby się skupiali po dzielnicach i byli gotowi na każde wezwanie, dodając w końcu: „Czas już wydobyć broń, jaką od 1871 roku chowamy po strychach“. Wczoraj znów po murach porozlepiane były plakaty kolorowe zjednoczeń robotniczych, podpisane przez ich przywódców, (w tej liczbie kilku deputowanych), a z nich dowiedziała się cała Francja, że dziś już tworzą tu silną armję, liczącą 50 tysięcy uzbrojonych ludzi, oraz, że spodziewają się w razie ruchawki połączenia się z nimi 100 tysięcy ludu paryskiego. Wreszcie dziś wieczorem ma się odbyć na avenue Lavendal olbrzymi miting socjalistów.

* Kongres wyborczy jak donoszą z Paryża ma się odbyć w piątek rano, ażeby na jednem posiedzeniu można załatwić cały akt. Nowy prezydent wystosuje po wyborze orędzie, poczem izby na ośm dni się odroczą, w którym to czasie złożony zostanie nowy gabinet

* Z Paryża donoszą, że deputacja skrajnej lewicy, a w niej Clemenceau, udać się miała wczoraj do Floqueta, celem postawienia jednego kandydata na prezydenta. Pewnem jest, że prawica nie będzie głosować na żadnego kandydata republikańskiego. *Journal des Débats* poleca kandydaturę Ferry'ego. Na onegdajszym meetingu w Pauvie miano gwałtowne mowy, wzywające lud do urządzenia demonstracji przed pałacem Bourbonów.

* Dziennik urzędowy donosi, że na prośbę Grévy'ego cofnął gabinet swą dymisję.

* Minister wojny Ferron został mianowany starszym oficerem orderu Legji honorowej.

* Donoszą z Belgradu: Patrol graniczny dowodzony przez oficera pod Kurszumlje został zaatakowany przez Arnautów. Walka trwała przez dwie godziny. Dowódca napastników legł na placu.

* Petersburski *Herold*, odpowiadając na wyrażenie berlińskiej *Post*, która napisała, że słońce walki austro-rosyjskiej stoi na zaraniu i że Niemcy ujrzą prawdopodobnie wznoszenie się tegoż do zenitu — odpowiada: Słońce o południu oświeci w każdym razie zwycięztwo Rosji. Godzina południowa uderzy wszakże dopiero w chwili, gdy zerwie się przymierze między Niemcami a Austrją; przymierza nie zawiera się na całą wieczność. Rejestrujemy te słowa jako komentarz do enuncjacji bojowniczej prasy rosyjskiej.

* Kardynał Simor na czele 500 pielgrzymów węgierskich wręczył onegdaj papieżowi adres, opatrzony 1,800.000 podpisów. Papież, przyjąwszy adres, podniósł, że Węgrzy byli zawsze przywiązani do stolicy apostolskiej. Dziękując, udzielił papież całym Węgrom błogosławieństwa.

* Izba ateńska uchwaliła wotum zaufania dla gabinetu 76 głosami przeciw 52 głosom

* Z Londynu donoszą, że Grahama i Burnsa, którzy w znanych zajściach na Trafalgarsquare w dniu 13. zm. brali udział i zostali uwięzieni, postawiono przed sąd ławników.

* Krisis patryarchatu ormiańskiego w Stambule zdaje się mieć ku końcowi. Na wyraźne życzenie sułtana, który pragnie jak najrychlejszego załatwienia tej sprawy, obraduje osobna komisja nad ułożeniem spornych pretensyj pod przewodnictwem Aarifi paszy. Wielki wezyr przyjął deputację biskupów i prałatów ormiańskich nader uprzejmie i przyrzekł, że poczyni w tej sprawie wszelkie możliwe ustępstwa. W każdym razie mgr. Behabédiau nie wróci już na stolicę patryarszą w Stambule, lecz uda się do Jerozolimy, gdzie został obrany patyarchą. Mgr. Behabédiau jest obecnie cierpiący i nie opuszcza mieszkania. Po wręczeniu swej dymisji opuścił dotychczasową rezydencję i przeniósł się do lokalności przeznaczonych dla patryarchatu Jerozolimskiego.

* Według doniesienia z Nowego Jorku anarchista Most został uznany winnym. Ogłoszenie wyroku nastąpi w poniedziałek.

Telegramy „Dziennika Polsk.“

Paryż 30. listopada. *Soir* podaje następującą treść orędzia Grévego: Bronił on konstytucji, Rzeczypospolitej i powagi władzy. Nic nie zawinił, nikt go nie oskarża, godność własna nakazuje mu ustąpić w obec kampanji przeciw niemu i intryg. Odpowiedzialność za jego ustąpienie spada na parlament.

Rapperswyl 30. listopada. Wczoraj obchodzono w muzeum rapperswylskiem rocznicę powstania przez uroczyste posiedzenie, zarazem uczczono 80-letnią rocznicę założyciela muzeum hr. Platera. Na posiedzeniu obecni byli liczni delegaci zagraniczni.

Buda-Peszt 1. grudnia. Franciszek Pulszky dementuje opinję szerzoną uparcie przez opozycje, jakoby skarby Muzeum narodowego gdzieś znikły.

Berlin 1. grudnia. Parlament skończył pierwsze czytanie etatu, przyczem Bebel powstawał gwałtownie przeciwko militaryzmowi i twierdził, że jest to hypokryzją twierdzić, iż Niemcy są tym cnotliwym narodem, który nie myśli o żadnych napadach na sąsiadów.

Paryż 1. grudnia. Deroulede wyraził się w obec redaktora dziennika *France*, że Ferry wszedłby do pałacu elizejskiego tylko krwią zbryzgany. Prawica będzie za każdym razem głosowała na admirała Dompiera. Po odczytaniu missywy Grevyego senat i izba zwołane zostaną na piątek dla zlania się w kongres celem wyboru prezydenta.

Wiedeń 1. grudnia. Uroczystość Mickiewiczowska, urządzona przez „Ognisko“, zgromadziła kolonję polską, reprezentantów czeskich „Siez“ ruską i studentów węgierskich. „Great attraction“ wieczorku stanowiły: gra Paderewskiego, deklamacja Tennera i Kochanowskiego gra na skrzypcach.

Książę Adam Sapieha odjechał wczoraj do Lwowa wraz z małżonką, która już całkiem wyzdrowiała.

Woźnica, który spowodował wypadek księżny skazany zostal na 14 dni aresztu.

Monachjum 30. listopada. „Allg. Ztg. donosi, iż dyrektor banku lipskiego Jerusalem zastrzelił się. Znaleziono go już nieżywego w jednym z tutejszych hoteli.

Wiedeń 1. grudnia. Giełda wieczorna: Kredyty 278 80, węgierska renta 99·40.

Kopenhaga 2. listopada. Według krążących pogłosek, ma księżna Cumberland przepędzić zimę u rodziców w Kopenhadze.

Wiedeń 1. grudnia. Wczorajsze rozporządzenie Gautscha, usuwające deputowanych będących nauczycielami lub dyrektorami szkół średnich od urzędu nauczycielskiego (patrz „Przegląd polityczny“, Pr. Red.) należy rozumieć w ten sposób, że otrzymają oni na ten czas urlop z poborem pensji.

Wiedeń 1. grudnia. Wczoraj zmarł tu Przystański, dziekan fakultetu filozoficznego w Warszawie.

Buda-Peszt 1. grudnia. Ustanowiona komisja śledcza dla sprawy muzeum narodowego, rozpoczęła dziś czynność swoją.

Berlin 1. grudnia. *Norddeutsche Allgemeine Zeitung* podaje bez komentarza artykuł *Nowego Wremjenia*, wyrzucający Niemcom, że nie spełniły obowiązków, zaciągniętych w obec Rosji i dowodzący, że Rosja nie potrzebuje stę przyłączać do trójprzymierza.

Paryż 1. grudnia. Freycinet odniesie prawdopodobnie zwycięztwo nad Ferrym większością 30 głosów.

Wiedeń 1. grudnia. Giełda zbożowa: Pszenica 7·9. Owies 5·89. Nowa kukurudza 6·28.

Przyjechali do Lwowa

dnia 1. grudnia 1887 r

HOTEL ŻORŻA. W. Kozłowski, z Rożubowic. A. hr. Łoś, z Bortkowa. M. Łoś, z Czyszek. A. hr. Cetner, z Podkamienia. M. Rodakowski, z Preszburga.

HOTEL EUROPEJSKI. N. Wołodkiewicz, z Brzozdowiec. S. Bogat, z Berna. I. Walter, z Wiednia. W. Lewicki, z Koniuszek. O. Netusil, z Pragi. W. Gniewosz, z Złotego Potoka. A. Kownacki, z Czernic. B. Chrząszcz, z Słowity. A. Rappaport, z Wiednia. A. Tabaczyński, z Wróblewic.

NADESŁANE.

Podziękowanie

Przewielebnemu duchowieństwu obu obrządków, Wielce Szanownym reprezentantom władz, korporacyj i w ogóle wszystkim, którzy łaskawy udział wzięli w obrzędzie pogrzebowym ś. p. nieodżałowanego męża mojego wyrażam niniejszem serdeczną podziękę.

Nie mogę także przenieść tego na sobie, ażeby szczególnego uznania nie wypowiedzieć Wmu Antoniemu Coghenowi, doktorowi medycyny w Busku, który podczas ostatniej słabości ś. p. męża mojego pielęgnował go z niezmordowaną troskliwością, dniami i nocami. Czynił to dla wieloletniego przyjaciela, lecz za tę szlachetną życzliwość, okazaną w ciężkiem nieszczęściu, u całej rodziny ś. p. męża mojego pozostanie dla Niego niewygasła wdzięczność. 1908

Busk, dnia 29. listopada 1887.

Adela Filarska.

Dr. med. Teodor Jendl

po studjach na klinikach prof. Rosenthala w Wiedniu i prof. Charcot'a (Salpetriere) w Paryżu ordynuje w chorobach nerwowych i kobiecych codziennie od 2—4 ulica Wałowa liczba 31.

Hysterję leczy hypnotyzmem metodą prof. Charcot'a i P. Richer'a. 1896

Wszech nauk lekarskich
Dr. ADAM STRUMIEŃSKI
osiadł w Brodach, mieszka w domu WP. Hausnera, Rynek. 1902

Lwów, z Izby handlowej

dnia 1. Grudnia 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k	205 50	208 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	217 50	221 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	281 —	286 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	211 —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 40	100 40
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. pram.	102 25	103 25
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l	95 25	96 25
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	100 70	101 70
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	95 —	96 —
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	100 70	101 70
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	91 25	92 25
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l	96 15	97 15
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	90 50	91 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 5% w. a. w likwid.	51 —	54 —
„ „ „ 5½% „ „	45 —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k	104 25	105 25
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 75	— —
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	93 75	94 75
Losy.		
Miasta Krakowa	18 50	20 50
„ Stanisławowa	33 50	35 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 83	5 93
Dukat cesarski	5 88	5 98
Napoleondor	9 92	10 02
Półimperial	10 26	10 36
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ „ papierowy	1 10	1 12
100 marek niemieckich	61 60	62 25

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 1. Grudnia 1887 r. (godz. 1 min. 40 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed
Akcje [illegible] Towarzystwa [illegible]	23 —	21 25
„ węgierskiego banku kredytowego	284 —	283 25
„ Banku zakł. austrjackiego	110 25	110 —
„ [illegible]	210 25	209 —
„ kolei Karola Ludwika	206 50	206 —
„ kolei północnej	255 25	256 75
„ kolei południowej (Lombardy)	84 —	84 —
„ kolei [illegible]	178 —	174 —
„ kolei [illegible]	221 50	221 75
„ kolei Lwów Czerniowieckiej	218 —	218 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	159 75	159 50
Losy kredytowe wiedeńskie	133 50	121 50
Akcje Towarzystwa tureckiego [illegible]	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	104 50
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	168 —	167 50
Losy regulacji Cisy	128 25	128 50
Akcje Banku dla krajów koronnych	219 50	219 50
Renta węgierska złota 4 proc.	99 40	99 25
Akcje Bankvereinu	90 50	90 50
Rosyjski rubel papierowy	1 11	1 11
Losy premiowane węgierskie	124 —	123 75
Akcje kredytowe	278 —	277 40
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	9 95	9 95
Berlin, dnia 1. Grudnia 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu)		
Rosyjskie ruble papierowe	m. 1 78	m 1 79
Akcje austrjackie kredytowe	450 —	448 —
Akcje kolei Karola Ludwika	83 75	84 —
Austrjackie banknoty	162 10	162 20
Akcje kolei południowej (Lombardy)	138 —	138 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	58 —	58 —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 20. Października 1887.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg lokalny
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	7·06
Z Podwołoczysk	10·24	3·08)	3·30	
Z Podwołoczysk na Podzamcze	10·10	2·28	3·19	
Z Czerniowiec	10·03	3·35)	8·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		4·35		
Z Chyrowa, Stryja		8·59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]			4·22	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	8·10
Do Podwołoczysk	6·10	10·25	12·38	
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6·22	(9·55)	1·08	
Do Czerniowiec	6·20	11·06)	12·29	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa		8·04		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Bełzca [Tomaszowa]			9·16	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35)	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·36	9·35)	9·29	

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Precjoza Grigolatis

słynna napowietrzna tancerka wystąpi dziś przedostatni raz jako

LATAJĄCA WENUS.

Rozpocznie:

DON CEZAR

Operetka w trzech aktach Rudolfa Dellingera

Zakończy:

1) Złota mucha. — 2) Na welonach. — Gołębie bogini Wenus wykona **Precjoza Grigolatis.**

Jutro: „TRUBADUR“ opera w 4. aktach F. Verdiego.

Mam do sprzedania
z łąkami przeszło 70 mórg gruntu wzorowo obsianego,
w równiach w dwóch kawałkach obok handlowego miasta nad Wisłą położonego, wraz z domem murowanym w rynku położonym do każdego interesu odpowiednim. 500 złr. czynszu przynoszącym.
Teodor Kochlöffel w Ciężkowicach. 1907

Piwo Pilzneńskie
tylko prawdziwe za najlepsze uznane
na beczki, litry i flaszki
sprzedaje i poleca
HANDEL DELIKATESÓW
ST. WOJCIECHOWSKIEGO
róg ulicy Akademickiej i Chorążczyzny
liczba 6
1. flaszka ½ litrowa dobrze odstałego **Piwa Pilzneńskiego** tak do zwykłego picia jakoteż i do kuracji kosztuje 17 ct. i 5 ct. kaucja na flaszkę, 1 litra z beczki tego samego 34 ct.
Dla P. T. amatorów **WINA**
polecam wyśmienite 1792
WINO STOŁOWE, litr 44 ct.

L. Marek
Lwów, Rynek liczba 9.

GŁÓWNY SKŁAD 1801
FORTEPIANÓW, PIANIN i ORGANÓW.
Wyłączne zastępstwo Bösendorfera i Heitzmana. Gwarancja na lat 10. Sprzedaż także na raty miesięczne po 15 złr.
Największa Wypożyczalnia.
Pierwsza konces. **Szkoła Muzyczna.** Nauka gry na fortepianie w III. oddziałach od początków do wydoskonalenia. Nauka śpiewu solowego. Prospekt w szkole.

SKŁAD KAWY Artura Kościckiego
pod godłem: 1791


we Lwowie, Chorążczyzna l. 22, otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej **świeży transport gruboziarnistej wyśmienitej kawy** i sprzedaje takową po **cenie hurtowej** we Lwowie zł. 2·—, i na prowincji 4½ kilo zł. 10·10 ct.
Odbiorcom nad 50 kilo opust

REGENERATOR WŁOSÓW
POWSZECHNIE UZNANY
Pani S. A. ALLEN

przywraca włosom siwym, szpakowatym i spłowiałym kolor, połysk pierwotny i piękność młodzieńczą. Odnawia ich żywotność, siłe i dzielność porostu. Spójna łupież w krótkim czasie. Testo preparat niemający równego sobie. Wyjaje zapach wykwintny i delikatny. Wystrzegać się podrobień i naśladownictwa.
„JEDNA BUTELECZKA WYSTARCZA" okazało się dla wielu osób, których włos siwy odzyskał kolor naturalny, albo których łysina pokryła się włosem po użyciu jednej butelki. Nie jestto wcale farba do włosów.
Fabryka: 92, na Bulwarze Sebastopolskim w Paryżu; w Londynie i w Nowym Jorku.
Skład we Lwowie w aptekach pp. K. Mikolascha, Wewiórskiego i w głównych magazynach perfum. 538

BOLE ŻOŁĄDKA
Trudne trawienie, kwasy, utrata apetytu, bladaczka, wyczerpanie sił. *leczą się przez użycie*
ELIXIRU GREZ'A
zawierającego w sobie niezbędne do trawienia elementa:
Chinę, Kokę, Pepsinę, i t. p.
Elixir ten przepisywany powszechnie przez najznakomitsze powagi medyczne, jest także używany we wszystkich paryzkich szpitalach.
Na wystawach otrzymał Medale złote i Dyplomy honorowe.
P. GREZ, Aptekarz, 34 rue La Bruyère PARIS
We **Lwowie, w aptekach**: pp. K. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera i Sklepińskiego; w Krakowie, w aptekach: pp. Redyka, Wiszniewskiego i Siedleckiego.

Majątek
cenny lub kamienica stale rętowna do zamiany za wioskę.
Bliższa wiadomość w Biurze p. Polińskiego, Lwów. 1901

Thé Purgatif Chambard
ZIÓŁKA PRZECZYSZCZAJĄCE
Pana CHAMBARD, Paryżu

w skład których wchodzą wyłącznie rośliny i kwiaty, stanowią środek przeczyszczający, najprzyjemniejszy i najłatwszy. Osoby, bez różnicy płci i wieku, mogą zażywać bez oderwania się od zajęć. Użycie ich uwalnia od zaziębienia i żółci, które są od czasu do czasu skupiają w żołądku; utrzymują one stolce wolny, podniecają funkcye trawienia i cyrkulacyę krwi ułatwiają. Własności te sprawiają, że użycie ich skutkuje pomyślnie przeciw: *zawrotom głowy, migrenom, mdłościom, biciu serca, niestrawnościom, zatwardzeniom i wszelkim dolegliwościom, pochodzącym z zaflegmienia kiszek lub żołądka.*
We LWOWIE w aptekach: pp. K. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego.

Popłatny zarobek. 797
Poszukujemy pewnych osób do sprzedaży prawnie dozwolonych losów premiowych za **wysoką prowizją ewentualnie stałem wynagrodzeniem.**
Stołeczne towarzystwo Kantorów wymiany
ADLER i Spółka Budapeszt.

„Szkice wschodnie"
(Bosfor, Dunaj, Bałkan)
Władysława Dunina
wyszły z druku i są do nabycia we wszystkich księgarniach,
po cenie 1 złr. 60 ct.

KAPELUSZE miękkie po 1 złr. 90 ct. i 2 złr. 30 ct. w ogromnym wyborze.
KAPELUSZE twarde Habiga.
CZAPKI w każdym rodzaju oraz 1904
Najnowsze KLAKI nadeszły do
MAGAZYNU
A LA VILLE DE PARIS
Plac Halicki L. 2.
Gabryel Stark.


Kasy żelazne ogniotrwałe
nie do rozbicia, najlepszy fabrykat skład fabryczny u
Alojzego Hübnera
ulica Karola Ludwika liczba 13 (dawniej cukiernia Rothlendera). 1899

Franciszek Titl
skład fabryczny przednich sukień i towarów wełnianych
w Bernie (Morawa) Grosser Platz Nr. 19. 1804
Poleca swój najlepiej dobrany skład na każdą porę roku, jako też sukna na całe wyprawy i kostiumy liberyjne tak dla służby państwa, jako też dla urzędów lasowych, straży ogniowych i t. d.
Wzory bezpłatnie. — Założony w roku 1842.

We Lwowie skład główny w magazynach P. K. MIKOLASCHA, i u wszystkich aptekarzy, fryzyerów i magazynach perfum.
VELOUTINE
Puder ryżowy specyalnie PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM
Przez Ch^les FAY, Fabrykanta Perfum
PARYŻ, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

WINA SZAMPAŃSKIE
Extra (demi-doux) **Extra-Dry** (sec) **Crémant Rosé** (demi-doux)
FIRMY **GEORGE GOULET** w REIMS
DOSTAWCY DWORÓW:
Cesarzowej Indyj i Królowej W. Brytanji,
Króla Holenderskiego, 1796 a
Następcy tronu Angielskiego Ks. Walji.

L. Lusera Plaster dla turystów!

Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom,** t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim **twardym naroślom skórnym. Skutek poręcza się. Cena 1 pudełeczka 60 ct. w. a.** przy posyłce pocztą 10 ct. więcej.
Główny skład rozsyłkowy:
Apteka L. Schwenka w Meidling b. Wien.
Prawdziwe do nabycia we **Lwowie** u H. Blumenfelda; w **Krakowie** u C. Wiśniewskiego, H. Kowalskiego, W. Bełdowskiego, W. Redyka, C. Stockmara, J. Trauczyńskiego; w **Stanisławowie** u Jana Macury, A. Amirowicza; w **Czerniowcach** u W. v. Altha, w **Radowcach** u J. v. Rossignon; w **Sokalu** u E. Wysoczańskiego.
Prawdziwe tylko wtedy, jeśli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem; należy na to baczyć i żądać wyraźnie: **L. Lusera Plaster dla turystów.** 622

WODA BOTÔTA
znakomity środek od bolu zębów, wyrobu
A. POKORNEGO
magistra farmacji, (dawniej W. Tepy).
Lwów, ulica Wałowa l. 15.
Nie ma drugiego środka nad tę **wodę do ust,** która uśmierza znakomicie ból zębów, usuwa najboleśniejsze fluksje i leczy wszelkie zranienia i owrzodzenia ust i dziąseł, które wzmacnia, usuwając zarazom nieprzyjemny odór. Zapobiega także dalszemu próchnieniu i zapaleniu dziurawych zębów, co potwierdzają liczne uznania; oto niektóre z nich:
UZNANIE.
Próbowałem wiele środków na ból zębów i wzmocnienie dziąseł, bez skutku jednak; aż gdy uciekłem się do ostatniego środka, jaką jest pańska **„Eau de Botôt"** — przyszedłem do przekonania, że niepotrzeba szukać obcych bogów, mając tak znakomity środek u siebie. Po użyciu jednej flaszeczki, uczułem ustępujący upoczczywy ból, a codzienne płukanie tą znakomitą wodą sprawiło, że z każdym dniem czuję wzmocnienie dziąseł. Przesyłając Szanownemu Panu niniejsze podziękowanie, które, gdybyś Pan zechciał, możesz na pociechę cierpiących podać do wiadomości powszechnej, upraszam o nadesłanie mi 4 flaszek znakomitej wody de Botot.
A. Kr.... w Krakowie, ul św. Tomasza.
Do Wgo A. Pokornego, we Lwowie.
Korzystając z pańskiego znakomitego wynalazku na ból zęb8w **„Eau de Botôt"** upraszam o przysłanie mi jeszcze dwu flakonów.
Z szacunkiem *Marja Seidler w Stanisławowie.*
SPOSÓB UŻYCIA: Do pół szklanki letniej wody należy dać 1 łyżeczkę do kawy **„Wody Botôta"** i płukać tem kilka razy dziennie usta; zas przy silnym bolu trzeba zwilżoną kilku kroplami watę włożyć do dziurawego zęba.
Cena większej flaszki 1 zł., mniejszej 40 ct. 1751

Wielki wybór fortepianów
SEYFARTHA i CZAYKOWSKIEGO
we Lwowie, Rynek, l. 24 (nad księgarnią)

Polecamy S. P. **Fortepjany, Pjanina i Fisharmonje,** z najpierwszych fabryk wiedeńskich i zagranicznych 1842
pod korzystnemi warunkami.

BOURGEAUD Aptekarz 1^ei Klassy. Dostawca Szpitali paryzkich **20, ULICA RAMBUTEAU, 20, PARYŻ**
NOWE SPECYFIKI NIEZAWODNE PRZECIW CHOROBOM SEKRETNYM
Spieszne uleczenie przez użycie:
KAPSUŁEK BOURGEAUD Z PASTY LECZĄCEJ
miękich, rozpuszczalnych w pudełkach po 40 Kapsułek dużych i po 80 Kapsułek małych.
Recepta Dr LIÉGEOIS, *Szpitala du Midi w Paryżu.*
Z CZYSTEJ KOPAIWY pod zaręczeniem jedynie używane w szpitalach paryzkich, w pudełkach 40 Kapsułki miękie.
Z ESSENCYI SANTALOWEJ drzewa cytrynowego santałowego, czystej pod zaręczeniem. Kapsułki miękie zawierające 50 centigr: Essencyi santałowej. Pudełka ze 40 Kapsułek zawierają 20 gramów essencyi. Małe pudełeczka zawierają tylko 10 gramów.
Leczenie SUCHOT, SŁABOŚCI PIERSI, OSKRZELI, KASZLU, ZAKATARZENIA, etc.
KAPSUŁKI Wino i Tran **KREOZOTOWE** jedyne wypróbowane przez użycie w szpitalach paryzkich wydały nadspodziewanie pomyślne skutki we wszystkich słabościach organów oddechowych.
WINO J. BOURGEAUD z *Chininą, Kakao* i *Malagą* jest najlepszym środkiem pożywnym i wzmacniającym.
We *Lwowie* w aptekach pp: K. Mikolascha, Wewiorskiego, etc.

SENSACYJNE ZAWIADOMIENIE.

Nieprześcignione pod względem **dobroci, piękności i ciężkiego, tęgiego gatunku** są moje przez pierwszą **wiedeńską fabrykę Derek** wyrabiane, **przepyszne**
Prima Derki na konie
190 ctm. długie, 130 ctm. szerokie, najlepszego, niespożytego gatunku, na tle ciemnem i z żywemi bordurami, tęgie i ciepłe, około 3 kilogr. ważące, za sztukę tylko
zł. 1·50 ct.
z polskiemi narodowemi barwami, gatunek najlepszy, bardzo eleganckie za sztukę tylko **zł. 1·80 ct.**
Eleganckie, siarkowo-żółte **Derki prima dla fjakrów** z pięknemi niebieskiemi lub czarno-czerwonemi bordurami, około 2 metrów długie, a półtora metra szerokie, w najlepszym gatunku za sztukę **zł. 2·50 ct.** Te nader piękne, eleganckie derki przydatne być mogą także jako kołdry lub dywaniki.
Rozsyłka natychmiastowa do wszystkich miejscowości monarchji austro-węgierskiej za pobraniem lub przesłaniem pieniędzy: adres: 657
„Wiener Kaufhaus"
A. GANS, Wien III. Kolonitzgasse 6/Dz.

„WIENIEC POLSKI"
pismo ludowe polityczne
wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** ct.
„PSZCZÓŁKA"
pismo ludowe illustrowane
wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** ct.
Oba te pisma **Wieniec i Pszczółkę** można prenumerować razem, a wówczas całoroczna prenumerata obu wynosi tylko **3** złr. **80** ct., półrocznie **2** złr., kwartalnie **1** złr. Całoroczni prenumeratorowie płacący z góry 3 złr. 80 ct. utrzymują nadto **bezpłatnie** Kalendarz Wieńca i Pszczółki na rok 1888.
Prenumeratę najdogodniej przesyłać przekazem pocztowym pod adresem:
Redakcja i Administracja „Wieńca" i „Pszczółki" we Lwowie, ulica Akademicka liczba 8.

Ces. król. uprzyw. galic. akcyjny
BANK HIPOTECZNY
wydaje
od dnia 1. kwietnia 1887 r. począwszy
we Lwowie 1793 a
i przez filie
w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu
Asygnaty kasowe
3½% płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
4% „ „ 60 „ „ „
4½% „ „ 90 „ „ „
Lwów, 1. kwietnia 1887.
(Przedruk nie będzie płacony). **Dyrekcja.**

TYLKO NIEEKSPLODUJĄCA NAFTA.
Tylko ulica Sobieskiego liczba 1.
R. DITMAR
we Lwowie 1817
GŁÓWNY SKŁAD
GALICYJSKIEJ NAFTY NIEZAPALNEJ.
Wyłączna sprzedaż „R. Ditmara petrolu niewybuchowego"
sprzedaje 1 litr nafty salonowej podwójnie rafinowanej . . . . 24 ct.
„ „ gospodarskiej „ „ . . . . 22 „
„ „ „R. Ditmara niewybuchowej" . . . . 33 „
Przy jednorazowym zakupnie lub przy przedpłatach na częściowy odbior
opuszczam przy 10 litrach 2 centy na litrze
„ beczkach ważących koło 140 kilo, stosowny rabat.
Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów zacząwszy we własnym wozie.
Najprzedniejszy olej do lamp poprawnych.
TELEFONU Nr. 226.

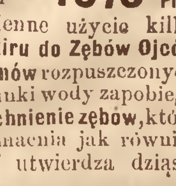
Od roku 1845 istniejąca, zaprotokołowana, na kilku wystawach premjowana

Glaser-, Schrift-
Lithografie- und Maschinen-Diamanten-Fabrik
von
Josef Legrady's Nachf., vorm. Josef Legrady,
Hermann Rosenberg
tylko w moim domu **we Wiedniu,** V., Kohlgasse nr. 16
poleca swój dobrze zaopatrzony skład dyametów oprawnych i nieoprawnych każdej wielkości szklarzom, odprzedawcom, posiadaczom hut, optykom, litografom, mechanikom, dalej **dyamenty maszynowe,** dla maszynistów do obracania walców stalowych, papierowych i porcelanowych, oraz maszyn krających okrągło i owalnie, **świderki dyamentowe** itp. Cenniki, oraz rysunki wzorów na żądanie przesyła się **franco.** 650

Wreszcie polecam mój skład brylantów, rautów i kamieni szlifowanych.

Stosowne
na św. Mikołaja — na Gwiazdkę.
27miokrotnie premiowana
PAROWA FABRYKA
PIERNIKÓW, SUCHARKÓW i CIAST
L. CZYŃSKIEGO
w Jarosławiu
poleca: 1878
Pierniki na sztuki od 1 ct. do 8 ct.
„ **w eleganckich paczkach** od 5 ct. do 1 złr.
„ **królewskie** po 20 ct., 1 złr. 30 ct. i 2 złr.
„ **arcyksiążęce (Rudolfi)** w eleganckich paczkach po 50 ct.
Sucharki w kilku gatunkach.
Biskwity na sposób angielskich wyrabiane, **Alberty, Graham, Oucen** i t p.
Ciastka w rozlicznych gatunkach do kawy, herbaty i na deser.
Biszkopty bardzo przednie. **Biszkopty nadziewane.**
Figurki piernikowe ładnie ubierane po 2, 3, 4, 6, 7, 8 i 15 ct.
Mikołajki po 4, 15, 25 i 50 ct.
Abecadło kompletne z ciastek od A do Z w pudełku 40 ct.
Bałabuszki dla grzesznych dzieci (kilkanaście gatunków smacznych ciastek) w eleganckich pudełkach po 1 złr. 30 ct.
Obwarzanki w buntach 25 sztuk za 10 ct.
Do nabycia: w sklepach własnych **Lwów** Halicka 8. **Kraków** Sukiennice 23. **Praga** Graben 14. **Budapeszt** Wienergasse 3. **Przemyśl** ulica Franciszkańska, oraz we wszystkich porządniejszych handlach korzennych gdzie jest odnośny plakat wywieszony.

NIE MA BÓLU ZĘBÓW
kto używa
Elixiru, Pudru i Pasty do Zębów
WIELEBNYCH O.O.: BENEDYKTYNÓW
Opactwa w SOULAC (Gironde)
Dom MAGUELONNE, Przeor

2 MEDALE ZŁOTE:
w Bruxelli 1880 r. i w Londynie 1883 r.
NAJWYŻSZE NAGRODY
WYNALEZIONY w roku **1373** przez Przeora **PIOTRA BOURSAUD**
« Codzienne użycie kilku kropli **Elixiru do Zębów Ojców Benedyktynów** rozpuszczonych w pół szklanki wody zapobiega i leczy **próchnienie zębów,** które bieli i wzmacnia jak również odświeża i utwierdza dziąsła wybornie.

« Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat *najlepszy ze środków leczących i jedynie zapobiegających wszelkim cierpieniom zębów.* »
Dom założony w 1807 r. AGENT GŁÓWNY: **SEGUIN** *3, ul. Huguerie, 3* **BORDEAUX**
Znajduje się we *Lwowie* w aptekach: PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Blumenfelda i w składzie perfum P. Jg. Jahla; w *Krakowie* w aptekach PP. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Siedleckiego, i w magazynie perfum P. Donning.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.
po 1½ centa od wyrazu.

Młoda osoba, poszukuje umieszczenia w prywatnym domu do towarzystwa starszej osoby lub też do zarządu i szycia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego".

Kilka obrazów świętych (olejodruków) tanio do sprzedania przy ulicy Kaleczej l. 9, I. piętro. Zawsze po południu.

Rutynowany Ekspedytor pocztowy i telegrafista z 10-letnią praktyką, poszukuje umieszczenia. Tenże jest kaucjonowany był administratorem, posiada chlubne świadectwa i może przyjąć posadę zaraz. Listy pod: „Ekspedytor pocztowy" do Administracji „Dziennika Polskiego." 461

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

Rok założenia 1878. Gwarancja lat 10. Fortepian nowy Hamburgera — oraz Pianino niemieckie, także przegrany flügel Sznabla, bardzo tanio do nabycia A. Alscher, Lwów, ul. Akademicka l. 26.

Mieszkania i sklepy.
po 1 cencie od wyrazu.

4, 3, 2 pokoje z przynależnościami, **pokoje kawalerskie, sklepy,** przy ulicach Brajerowskiej, Kazimierzowskiej, odnajmuje Zarząd realności Emila Bertemiliana Brajera, Kazimierzowska 37. 432

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.
Papier z fabryki czerlańskiej.
Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.